HARCERZ

XX



CZASOPISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ ROK XV

Cena 50 gr.

OD REDAKTORA.

Okazuje się, że niejeden z naszych Czytelników (a może i Czytelniczek) nie jest „szeregowcem“ harcerskim, szukającym w „Harcerzu“ tylko powieści, wiersza, kroniki, rubryki filatelistycznej i t. p. Mamy wśród nowych prenumeratorów wielu — i coraz więcej harcerzy na stanowiskach mniej lub więcej „wodzowskich“. Przedewszystkiem wielu wodzów zuchowych zaszczyca nas (a my ich!) przyjaźnią — dla nich będziemy starali się umieszczać dział zuchowy. Ale i wielu zastępowych, przybocznych, drużynowych liczymy w szeregach naszych Czytelników i przyjaciół.

Nie możemy stać się pismem instruktorskim, toby przekraczało ramy, jakie sobie nakreśliliśmy. Z drugiej strony jednakże domagania się od nas rzeczywistej pomocy w zajęciach zastępów i drużyn skłania nas do utrzymania i rozwijania tych działów, które podają materjały i wskazówki do zajęć.

Myślimy, że wskazówki, *co i jak robić* przydadzą się Wam wszystkim, i że nikogo nie odstraszą wiadomości, któreby mogły się znaleźć także w piśmie dla drużynowych.

Nasza ścisła współpraca z komendą Chorągwi Warszawskiej, w szczególności z jej wydziałem programowym, wymaga pewnej „organizacji“ części „Harcerza“ i pewnego jej uzupełnienia. Pragniemy dojść do tego, aby każdy numer zawierał *konkretny materjał do zajęcia na miesiąc*, a że nie możemy niestety tyle temu poświęcić miejsca, ileby trzeba — będziemy „Harcerza“ uzupełniali tygodniowym dodatkiem do rozkazu komendy Chorągwi Warszawskiej, zawierającym materjał i wskazówki do zbiórek *na najbliższy tydzień*. Druh komendant hm. Wł. Skłodowski ten projekt nasz zaaprobował.

O ileby inne Komendy Chorągwi uznały za pożyteczną podobną formę współpracy, chętnie sie jej podejmiemy.

ZASTĘPY PRZYJACIÓŁ „HARCERZA"

Zastępy przyjaciół „Harcerza“.

Nowe Z. P. „N“ powstały:

5) przy 1 drużynie Harcerzy im. Reytana w Starosielcach — adres dh. Leon Trofimowicz Starosielce, ul. Sienkiewicza 10.

6) przy 41 W. D. H. składa się z Komendy drużyny — adres — W-wa dh. Lukas Jan, Krak.-Przedm. 36.

Hasłem pracy zastępów przyjaciół Harcerzy na m. luty powinno być gromadzenie materjałów kronikarskich i fotografij.

Numer marcowy przyniesie Wam „rewelacyjne pomysły“.

KONKURS NA OKŁADKĘ „HARCERZA“.

Ogłoszony w numerze styczniowym konkurs na okładkę „Harcerza“ wzbudził duże zainteresowanie. Nadesłano 32 prace z całej Polski. Dokładne wyniki konkursu podamy w numerze marcowym. Okładka w tym numerze projektu dh. T. Fijałkowskiego odznaczona II nagrodą.

Wielki Konkurs Zuchowy „Harcerza“ na piosenkę — marsz — taniec zuchowy.

Praca musi odpowidać następującym warunkom.

I) Tekst piosenki musi być oryginalny dotychczas nigdzie nie publikowany;

II) Melodja zasadniczo winna być oryginalna, jednak są dopuszczalne melodje ludowe;

III) Do nut i tekstu winien być załączony dokładny opis tańca.

Nagrody: Za najlepsze prace redakcja przeznacza następujące nagrody:

I) 20 zł.

II) 10 zł.

III — V) roczna prenumerata Harcerza.

Termin składania prac w zapieczętowanych kopertach, opatrzonych godłem, przyczem wewnątrz znajdować się winna druga zapieczętowana koperta zawierająca nazwisko i adres autora upływa dn. 15 marca b. r.

Prace należy nadsyłać pod adresem redakcji Zielna 35 m. 9.

Wynik konkursu zostanie ogłoszony w kwietniowym numerze „Harcerza“.

Wydział zuchów Komendy Chorągwi Harcerzy w Warszawie dodatkowo przeznacza nagrodę za pracę, któraby nadawała się na pieśń zuchów Warszawy w postaci „Książki Wodza“ — Kamińskiego.



Tablica „Harcerza“ w Kom. Chor. w Warszawie. projekt dh. Szymanowskiego z „Szopy“

Fot. Z. Jaroszewicz.

ZAMOŚĆ

Praca w Hufcu Harcerzy w Zamościu stoi obecnie na wysokim poziomie. Z odprawy drużynowych i Opiekunów drużyn naszego Hufca w dn. 17.XII.33 r. na której był także hm. Borowiecki Tad., Kom. Chorągwi Lubelskiej, uczestnicy dużo skorzystali.

Praca w drużynach wre, o czem świadczą zdobywane stopnie harcerskie i imprezy urządzane przez poszczególne drużyny, a mianowicie: choinki drużyn urządziły drużyny — IV Z. D. H-y, V Z. D. H-y (15.I.34 r.). VII Z: D: H-y wraz IV Druż. Harcerek (30.XII.33 r.). I D. Harcerzy w Żdanowie (7.I.34 r.). Z imprez dochodowych wyliczyć należy „Bal karnawałowy“ urządzony przez V D. H-y im. Zawiszy Czarn. oraz przedstawienie teatralne „Gorąca krew“ — odegrane przez Teatr Polski na Wołyniu w tut. kino-teatrze „Stylowym“ na dochód tejże drużyny.

Drużyny IV i VII zarobkują wydatnie przez wyświetlanie przeźroczy na terenie Szkół Powszechnych. Przy IV Z. D. H-y jest obecnie zorganizowany Kurs zastępowych dla drużyn: IV, VI, VII, I Żdanów I Jatutów, Kurs trwać będzie do dnia 7.V.34 roku. W dniu 13.I b. r. odbyła się „herbatka“ Kursu z udziałem zaproszonych gości. Między innemi był dh. Komendant Hufca prof. T. Gajewski. Kurs podobny urządziła I Drużyna w Wielączy. Niektóre drużyny rozpoczęły już przygotowania do letnich obozów.

Należy nadmienić, że ofensywa na młodzież już obecnie jest realizowana, o czem świadczą licznie powstałe w b. r. drużyny przy Szkołach Powszechnych i liczne Gromady Zuchowe.

St. Kasprzyk

Rok XV Warszawa, luty 1934 r. Nr. 2

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Gen. dyw. GUSTAW ORLICZ-DRESZER,
prezes Zarz. Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej

HARCERZOM

BĘDZIECIE coraz bardziej i głębiej wchodzić w życie pierwszego od półtora wieku niepodległego pokolenia narodu, które wzięło na swe barki olbrzymi ciężar budowy własnego, niezależnego od nikogo gmachu państwowego.

Praca ta odbywająca się na gruzach niewoli i wojny, wymaga hartu, ofiarności, niepospolitej energji i czujnej zawsze inicjatywy.

Będziecie luzować nas pierwszych żołnierzy współczesnej Wielkiej Rzeczypospolitej, Ojczyzny naszej wolnej, a przez to już samo tak bardzo radosnej, — na wszystkich placówkach naszej pracy dla Państwa, od najpierwszych i najbardziej wysuniętych linji zaczynając. — Gdy więc warunki mocnego życia dzisiejszego postawią Was na zagrożonych pozycjach, lub przy spokojnych warsztatach pracy, pamiętajcie zawsze, budując w ustawicznym, niezmordowanym wysiłku nowe formy bytu polskiego, — że nasz front morski najdłużej w dziejach świecił pustką, nieprzyciągając w należytej mierze umysłów, serc i czynów obywateli i żołnierzy dawnej Polski, nawet w jej najświetniejszych okresach rozwoju. Dzisiaj jesteśmy świadkami radosnego, a od wieków daremnie oczekiwanego faktu historycznego, gdy serce narodu zmieniło się w stosunku do morza i zapałało ogniem świętej miłości do wszelkich spraw, związanych z tym wspaniałym żywiołem.



Waszem zadaniem będzie pilnować, żeby ten święty ogień nie zagasł i był przekazany następnym pokoleniom.

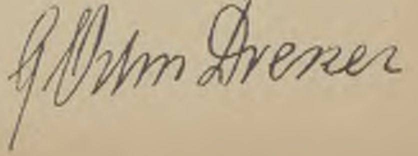
Ale na to by żyć i pracować wytrwale trzeba być silnym.

W działalności Waszej całorocznej i obozach letnich wykonywujecie stały wysiłek, starając się wzmocnić i przygotować umysły, serca i siły fizyczne do życia wytężonego, opartego na ideologji „wyścigu pracy“, nakazanej przez Wielkiego Wodza Narodu.

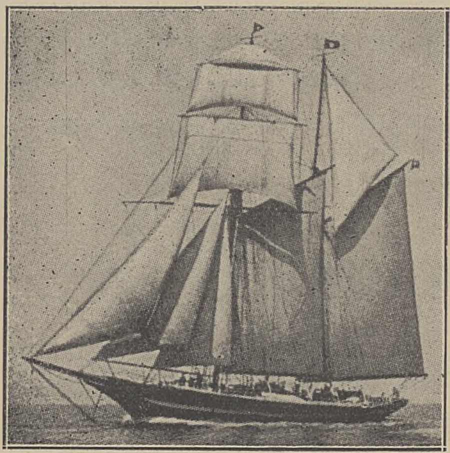
Niedługo, prędzej niż Wam się zdawać może, gdyż życie pędzi w przyszłość z zawrotną szybkością, będziecie mogli spożytkować, nagromadzone w głowach, sercach i mięśniach Waszych, — te skarby bezcenne w niezłomnej i wytrwałej pracy dla Narodu i Państwa. Spojrzyjcie wówczas na północ, a zobaczycie, że nad morzem naszem cudownemi barwami świeci już zorza i wstaje świt lepszej przyszłości ludu polskiego.

Niech to światło wspaniałe, bogate i życiodajne, oświeci drogi nowe i na gościńce światowej ekspansji skieruje pokolenia polskie, wysuwające niezmordowanem działaniem — naród na czoło ludzkości w szlachetnym „wyścigu pracy“ i kultury. Wierzcie mi, Młodzi Przyjaciele, że tylko przez wyjście Polski na morze, stajemy się narodem żyjącym i działającym na świecie, a nie jedynie w małej, starej, przeludnionej Europie.

Życzę Wam, abyście w tej działalności na drogach bezkresnych, wiodących do potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej, dając swój trud ofiarny i bezinteresowny, — uzyskali zadowolenie płynące z poczucia dobrze wykonywanych obowiązków, oraz wdzięczność i uznanie następnych pokoleń polskich, które po Was staną do narodowego warsztatu pracy. Budując siłę polską wewnątrz kraju, niezapominajcie, że wielokrotnie wzrasta ona, rozszerza się i tężeje, przez posiadanie przynajmniej równej mocy na morzu.



Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski
Prof. IGNACY MOŚCICKI Prezydent Rzplitej





POD WOJENNĄ BANDERĄ

Czternaście już lat Bałtyk nosi na swoich falach okręty polskie pod nową, współczesną, odrodzoną banderą.

Czternaście lat osłania czerwono - biała bandera wojenna polski dostęp do morza i wyjście na szeroki bezkres świata.

Dziesiątego lutego 1920 roku na piaszczystym brzegu prastarego polskiego portu Pucka, murem zwartym stanęła wzruszona miejscowa ludność kaszubska. Stanęła ramię przy ramieniu z marynarzami polskimi.

Marynarze — żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej, skrwawieni w bojach o wolność Ojczyzny, skrwawieni w bitwach na lądzie i na rzekach polskich — przyszli w zwartym szeregu nad odzyskane polskie morze. Przyszli, aby stanąć pod ojczystą banderą, po raz pierwszy, — po przeszło wiekowej przerwie, — podniesioną w tym dniu nad Bałtykiem.

Koń polskiego generała wkroczył do przybrzeżnej wody polskiego morza. Za generałem wdarł się, łopocąc proporczykami swych lanc, szwadron barwnych ułanów. Złoty pierścień z godłem Rzeczypospolitej i wyrytą doniosłą datą, rzucony przez wysłannika Rządu Polskiego do fal Bałtyku, związał na wieki pięknym symbolem Polskę z Jej morzem.

M. E. KAZIMIEROWICZ (Gdynia)

ŻEGLARZ

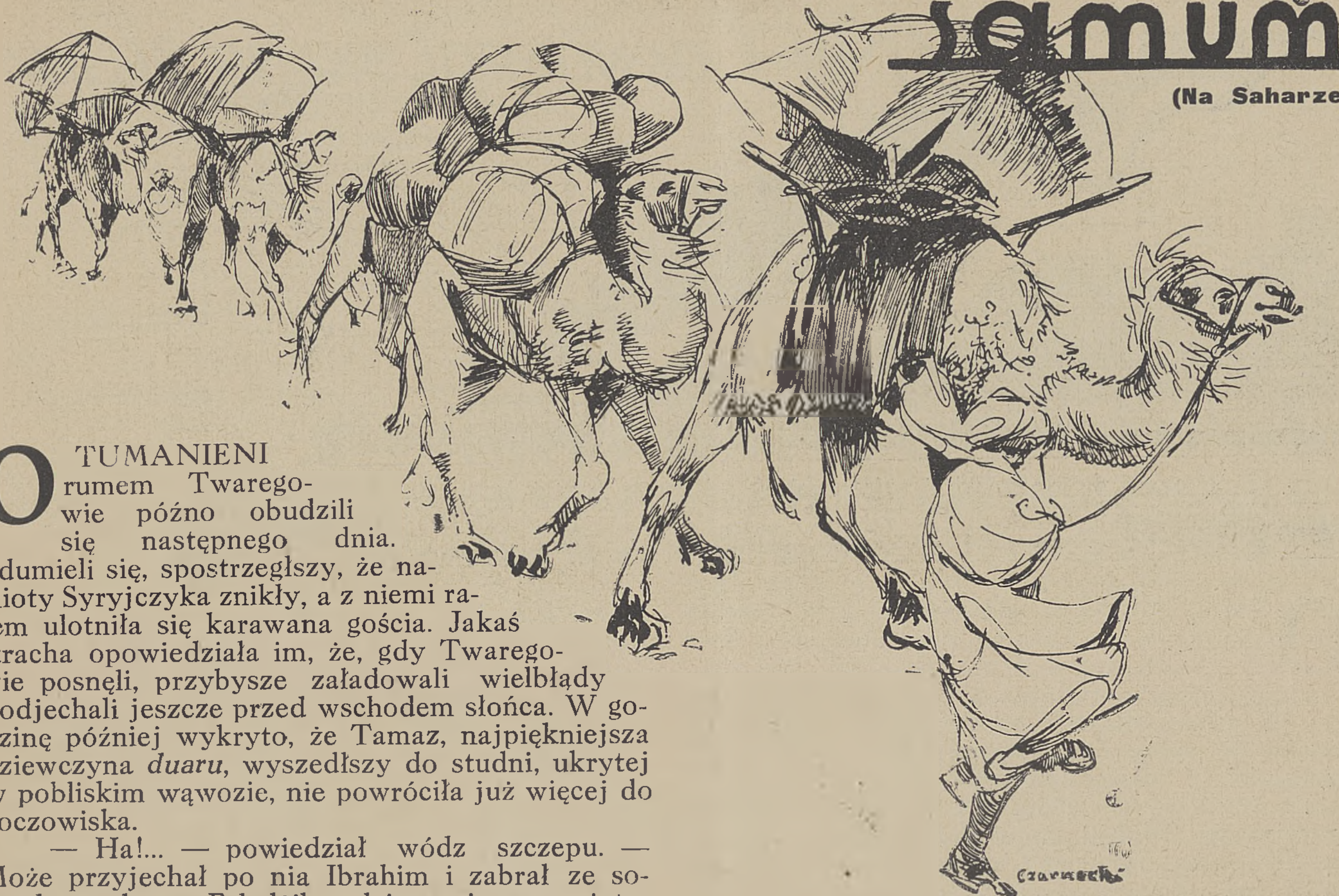
Zagubiona przez Boga, gdzieś na oceanie,
wyspo szczęśliwa, kędy kwiat paproci kwitnie!...
Płynę do Cię nie bacząc czyli mi zaszczytnie
dobić przyjdzie, czy w pierwszym zginąć huraganie.

Jawi mi się w potopie słońca brzeg twój złoty,
i tańczące na brzegu hawajskie księżniczki —
cicha przystań dla mojej łodzi - wędrowniczki,
oraz lasów palmowych zielone namioty.

Już między koralowe kieruję się skały
i na wiatry rozwijam swego statku żagle —
gdy się we mgłę rozpływasz i uciekasz nagle...

Choć się nieraz miraże twoje w mgłę rozwiały,
sił mi do dalszych trudów i ochoty doda
czekająca u brzegów twych na mnie Przygoda!

F. ANTONI OSSENDOWSKI



Samum

(Na Saharze)

OTUMANIENI rumem Twaregowie późno obudzili się następnego dnia. Zdumieli się, spostrzegłszy, że namioty Syryjczyka znikły, a z niemi razem ulotniła się karawana gościa. Jakaś stracha opowiedziała im, że, gdy Twaregowie posnęli, przybysze załadowali wielbłądy i odjechali jeszcze przed wschodem słońca. W godzinę później wykryto, że Tamaz, najpiękniejsza dziewczyna *duaru*, wyszedłszy do studni, ukrytej w pobliskim wąwozie, nie powróciła już więcej do koczowiska.

— Ha!... — powiedział wódz szczepu. — Może przyjechał po nia Ibrahim i zabrał ze sobą do stada na Feledżib, gdzie pasie owce i tabun koni?

Gdy jednak Ibrahim, przybywszy wieczorem do duaru, z przerażeniem oświadczył, że nie widział sióstr, wszyscy zrozumieli, że dobroduszny, hojny gość widocznie ją porwał.

Twaregowie w pośpiechu siodłali konie i mehari, zamierzając ścigać podstępnego Syryjczyka, lecz w tej samej chwili w powietrzu ryknęło coś, zahuczało, pochyliło i obaliło kilka namiotów.

— Samum! Samum! — rozległy się przerażone głosy koczowników i wszyscy się kopnęli do umocowania namiotów i znoszenia do nich rozrzuconych po ziemi statków i pościeli.

Jeden tylko Ibrahim skoczył na siodło i pomknął sam na południe, bo słyszał od kobiet, że gość miał zamiar przedostać się nad Niger.

Młody Twareg szukał śladów karawany. Próżne jednak były jego wysiłki. Wicher, coraz potężniejszy, miotał chmury piasku i przysypywał nim ziemię. Nie zwracając uwagi na wściekłe porywy samum, Ibrahim pędził przed siebie, wołając jękliwym głosem:

— Tamaz! Ta - a - a - maz!

Nawoływania zrozpaczonego młodzieńca ginęły w poryku i świście wichru, w zgrzycie i syku piasku. Koń co chwila stawał dęba, walcząc z wiatrem, parskając głośno, nie mogąc złapać tchu i otworzyć oczu.

Chmury piasku z wyciem i złowrogim zgrzytem mknęły w ciemności, gdzie kłębiły się i przewalały, jak gdyby nieznane a straszliwe istoty, wydające jęki, ponure wycia i żałosne zawodzenia.

Przez całą noc tak jechał zrozpaczony i przerażony Ibrahim, gdy nagle ujrzał kilka namiotów, przysypanych piaskiem, i ukryte za niemi wielbłądy.

Zatrzymał zmęczonego ogiera i odchylił połę najbliższego namiotu.

Był to obóz Spahisów, dowodzonych przez oficera francuskiego.

Samum zatrzymał ich, gdy powracali z dalekiej wyprawy. Wiedli ze sobą jeńców i pięćdziesiąt ładownych przemycaną bronią wielbłądów. Francuzi dowiedzieli się o karawanie, idącej z oazy Negriny do Timbuktu, i dogonili przemytników.

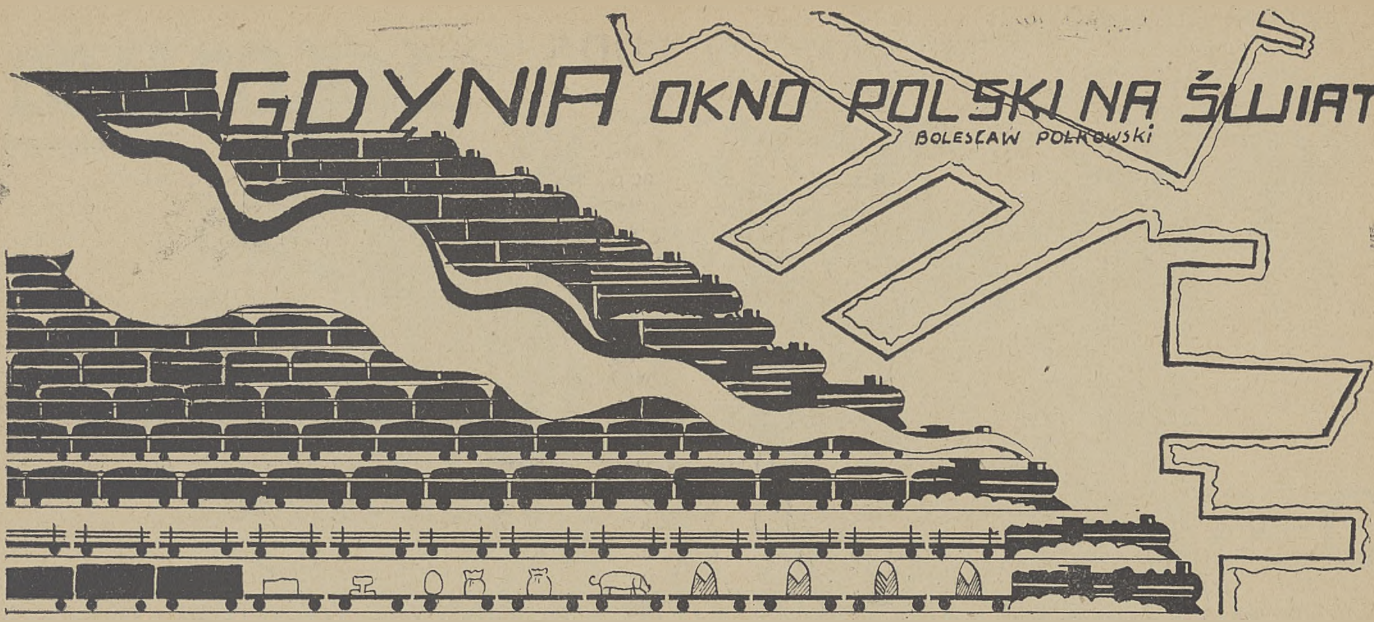
Posłyszawszy opowiadania Ibrahima o porwanych dziewczynach, oficer obiecał mu pomoc, gdy ustanie samum.

— Musimy szukać tego kupca na wschodzie, bo z pewnością przekrada się ku granicy trypolitańskiej, ale, jeżeli on nie ma meharów, tylko zwykłe wielbłądy, — dogonimy go, przyjacielu!

Nazajutrz dopiero Ibrahim wraz z oficerem i kilkoma spahisami wyruszył w pościg. Przed zachodem słońca bystre oczy jego spostrzegły na piasku niedopałek papierosa. Wiedział już, że idą dobrym śladem. Jechali jednak przez całą noc i dopiero o świcie dopadli karawany.

Ufny w swe bezpieczeństwo, gdyż samum musiał wstrzymać pogoń i zatrzeć wszelkie ślady, Libiris spał spokojnie w namiocie; ukrywszy się pomiędzy wielbłądami, spali też jego przewodnicy.

(Dokończenie na str. 27)



OKNO POLSKI na świat! Czyż tylko okno? To jest brama już cała, przez którą przechodzą tysiące pociągów, pod którą zawijają tysiące okrętów.

Z małej wioski rybackiej Gdynia stała się potężnym portem, portem, który pobił rekord szybkości. Z niczego powstał port, który dziś jest największym portem na Bałtyku. Gdynia przewyższa Gdańsk, Kopenhagę, Stokholm, Rygę, Królewiec, Szczecin i inne pomniejsze, a równa się już z portami o sławie światowej nad brzegami innych mórz i oceanów.

Przyjrzyjmy się kilku liczbom — Gdynia jest portem, obsługującym w znacznym bardzo stopniu handel zagraniczny Polski. Niewiele już brakuje, żeby można powiedzieć, że prawie połowa ogólnego handlu Polski załatwia Gdynia Ileż tych towarów przez Gdynię przechodzi. Zastraszę was liczbą — 6 miljardów kilogramów. Czy możecie sobie taką liczbę wogóle wyobrazić lub policzyć? Na liczby wyobrażalne jest to około 7 tysięcy długich pociągów towarowych.

Cóż my wywozimy zagranicę. Popatrzcie na winietę tytułową. Pociąg pierwszy co wiezie? — Cztery wagony cukru, jeden wagon bekonów, półtora wagona worków z artykułami spożywczemi, pół wagona jaj, wagon szyn żelaznych, wagon innych metali, 3 wagony innych towarów. Niewiele to wprawdzie, ale jeśli uwzględnimy skalę: 1 wagon = 1700 wagonów w rzeczywistości, to już będzie nieco więcej. — Cały drugi pociąg — to drzewo w różnej postaci. Skala ta sama. A tam dalej — trzeci, czwarty, siedmnasty pociąg — to węgiel, który jest głównym produktem wywozu zagranicę. Skalę wagonową dym zasłonił — a skala pociągów wygląda tak: 1 pociąg = 300 pociągów po 70 wagonów 15 tonnowych.

Nie mogę powstrzymać się od kilku liczb — liczb ważnych, które musicie nauczyć się na pamięć: wywozimy węgla około 5 miljardów tonn, cukru około 100 tysięcy tonn, drzewa około 250 tysięcy tonn, metali około 40 tysięcy tonn, produktów spożywczych — około 70 tysięcy tonn. Należy pamiętać, że przez Gdańsk wywozimy prawie tyleż towarów.

Gdynia powoli staje się portem również i przywozowym. W roku 1933 do Gdyni przywieziono około 900 tonn towarów zagranicznych, gdy w roku 1932 przywieziono o połowę mniej.

Równolegle ze wzrostem obrotu towarowego, wzrasta ruch statków w porcie. W roku 1924, a więc dziesięć lat temu zawinęło do Gdyni 27 statków i to małych, w roku 1929 Gdynia cieszyła się rekordem: 1541 statków w ciągu roku. Rok 1933 ściągnął do Gdyni 4355 statków, o 745 więcej niż w roku 1932.

Statki wchodzące trzeba obsłużyć, trzeba je rozładować i naładować. Do tego służą dźwigi w liczbie kilkudziesięciu i niektóre z nich tak wielkie, że cały pełny wagon węgla przewracają do góry kołami, wysypując węgiel do statku. 150 kilometrów torów kolejowych wyznacza drogi pociągom. A sam port — baseny o głębokości od 8 do 12 metrów pozwalają na zawinięcie do portu bodaj nawet statków oceanicznych.

A miasto — z nędznej wioski rybackiej powstaje europejskie miasto w pełnem słowa tego znaczeniu, oświetlone pierwszorzędnie, zaopatrzone w wodę, komunikację — i to miasto rośnie — rośnie stale.

Gdzież to można w tych kilku wierszach pisać o Gdyni. Trzeba żebyście się zabrali do studjów nad tym naszym portem, trzeba o nim wiele czytać. A najlepiej go poznasz osobiście—zobacz na własne oczy czego może dokonać praca i wola całego Narodu. Przyjedź do Gdyni — zapraszamy.

KAJAKIEM DO BUDAPESZTU

(Fragment z kroniki wyprawy)

WYCIECZKA nasza obok wyrobienia, które da nam bezsprzecznie, ma także inny cel godny podkreślenia. Na zlot do Gödöllö wyjeżdża zgórą 1500 harcerzy z Polski. Jadą aby pokazać jak pracuje i wygląda „Młoda Polska".

Lecz inne narody także wysyłają swych przedstawicieli, żeby nie zginąć w ogólnym tłoku, musimy coś pokazać, czemś się wsławić aby pamięć o nas u cudzoziemców została godna każdego prawowitego Polaka.

Znana wśród braci harcerskiej Żeńska Drużyna Harcerska „Żab" z Poznania postanowiła udać się do Budapesztu kajakami. Jako doradcy i opiekunowie dzielnych „Żab" wyjechał wytrawny żeglarz i pamiętny komendant jednej z pierwszych wycieczek Polaków po Dunaju do Morza Czarnego w r. 1928 Dh. Stanisław Szymborski ogólnie zwany „Markiem", oraz niżej podpisany, jako członek wycieczki. Wycieczka ta jest ciekawą z innych jeszcze powodów. W wycieczce tej harcerze okazali, że najlepiej umieją i nadają się do organizowania tego rodzaju wypraw. Część łodzi szło z Poznania, część zaś z Warszawy, paszporty wyrobiono w Katowicach, a zbiórkę wyznaczono w Zebrzydowicach, mimo tego jakby się zdawało chaosu, wszystko odbyło się sprawnie. Było wprawdzie małe zmartwienie z powodu trudności uzyskania wiz czeskich, lecz wszystko w końcu było pokonane i wycieczka w sile 12-tu osób ruszyła 26.VII o godz. 4.30 z rana z Zebrzydowic do Ziliny w Czechosłowacji. Muszę na tem miejscu podkreślić uprzejmość i pomoc jaką wycieczka otrzymała od Kierownika stacji, personelu kolejowego i pocztowego st. Zebrzydowice. W ostatniej chwili przed wyjazdem nadeszła telegraficzna wiadomość z Czechosłowacji, że uzyskaliśmy zniżkę 30% na kolejach czeskich. Jest to wielki sukces wycieczki, bo Czesi są bardzo skąpi w udzielaniu zniżek na swych kolejach. Jak już pisałem ruszyliśmy z Zebrzydowic lecz stan wycieczki uległ zmianie i mniejszość mężczyzn została wydatnie poprawiona przez przybycie jednego wilnianina i 2-ch ślązaków z Katowic. W wycieczce tej bierze udział 6 „Żab" z Poznania, dhna Jadwiga Wolfowa z Warszawy, 2-ch harcerzy z Katowic, jeden z Wilna i nas 2-ch z Warszawy — razem 7 harcerek i 5 harcerzy. Jazda koleją z Zebrzydowic do Ziliny była jedną z piękniejszych podróży koleją w mem życiu. Co krok z obydwu stron toru rozpościerały się wspaniałe widoki na góry, lasy i rzeki. Trwało to bezmała cały czas 4-o godzinnej podróży. Ten odcinek kolejowy wart jest do prawdy widzenia, pozostawia bowiem zadowolenie estetyczne na długo. Niemiłym faktem tej podróży była wysoka w stosunku do Polski cena biletów kolejowych i zawziętość kierownika pociągu w Bohuminie, który nie pozwolił opiekować się kajakami w wagonie jak to miało miejsce w Polsce. Po pięknej tej podróży stanęliśmy koło 10-ej rano w Zilinie, małem prowincjonalnem miasteczku czeskiem. Tym co tak wyrzekają na kurz i rozkopane jezdnie w miastach polskich, radzimy tam wyjechać, aby zobaczyli, że jednak nie lepiej dzieje się, za przysłowiową już

H. GLASS

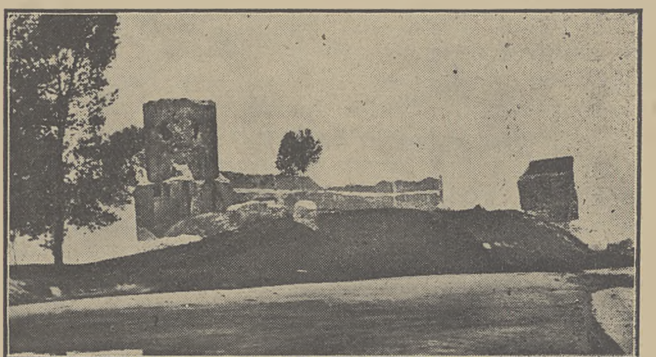
WIELKOPOLSKIE MIASTO KOŁO i OSTATNI SYN SŁYNNEGO ZAWISZY CZARNEGO

(Ciąg dalszy)

DLACZEGO tu, a nie w Rożnowie lub Staremsiole spoczął wojownik na sen wieczny, łatwo zrozumieć, gdyż Koło leżało stosunkowo niedaleko pobojowiska, zresztą przemieszkiwała tu często wdowa, mając na dobrach tych zabezpieczone swe wiano.

Dowiadujemy się o tem z aktu, uczynionego przez Małgorzatę w Krakowie, dnia 5 sierpnia 1465 r. Oto wydając jedyną córkę Barbarę zamąż, za Stanisława Tęczyńskiego, podkomorzego sandomierskiego, zabezpieczyła jej posag — „3300 zł. węgierskich, 60 grzywien i 1 suksagenę" — na dobrach starostwa kolskiego".

Śladów zwłok bohatera Witanowski nie znalazł, jeno płytę z piaskowca, rzuconą w przedsionku kościoła. Dnia 27 lutego 1890 r. wspólnie z bratem swoim Mieczysławem podjął głaz z posadzki, odnowił i wmurował — jak pierwotnie zapewne było — w ścianie świątyni. Rysunek rycerza, wyobrażony na płycie, podajemy osobno; wokół płyty znajdują się szczątki napisu. „Poczynając od górnej strony przy głowie: *iacat magnificus ac*, dalej po stronie lewej rycerza aż do łokcia: *generosus dus* (dominus); stąd uszkodzony głaz dopiero pod stopami pozwala wyczytać: *capit colensis*".



* * *

„A poza obrębem miasta, na sztucznie sypanem wzgórzu, jak cytadelę wśród mokradeł Warty, dźwignął (król) dotąd istniejący zamek. Stać się mogło między 1362 a 1370 rokiem, t. j. między datą osadzenia miasta a chwilą śmierci króla Kazimierza".

„Nie długiem było istnienie zamku. Zaledwie dwa wieki upłynęły od jego założenia,a już w połowie XVI wieku zesłani tu lustratorowie pomijają rewizję zamku — jako ruderę. Połać zamku, mieszcząca w sobie izby mieszkalne starościńskie oraz kazamaty więzienne, runęła najwcześniej. Lepiej dochowały się obwodowe mury od zachodu, zabezpieczone głębokim (dziś zasypanym) przekopem, również i narożna strażnica, czworoboczna

„zagranicą“. Jedną też z cech dzisiejszej Czechosłowacji, jest drożyzna żywności. Najskromniejszy obiad kosztuje w Zilinie 6 koron (1.50 zł.) a kg. mięsa 15 koron. Właściciel jadłodajni w której jedliśmy obiad opowiadał, iż mieszkańcy czeskiego Cieszyna karmią się po polskiej stronie. W Zilinie dzięki uprzejmości skauta czeskiego dh. Sterna i jego rodziny zawieźliśmy kajaki do przystani Klubu Czeskich „Kanoistów“ skąd o g. 17-ej po wielkich kłopotach z powodu małego stanu wody i obciążenia kajaków, ruszyliśmy w towarzystwie dwu składaków czeskich w dół Wagu. Jazda po tej rzece jest eksperymentem, na który pozwolić sobie mogą tylko wytrawni pływacy i wioślarze, ma bowiem prąd niezmiernie silny i szybki, a dno usiane w wielu miejscach kamieniami gdzie łatwo się „wysypać“ co jest niebezpieczne i dla łodzi i dla wioślarza. W ciągu 2-ch godzin jazdy pierwszego dnia mieliśmy dwa poważniejsze wypadki. Jazda na Wiśle na falach statku lub motorówki jest fraszką w porównaniu emocjonujących lecz i niebezpiecznych miejsc na Wagu. Odcinek, który przejechaliśmy do tej pory wije się między malowniczemi górami i stokami, co daje wiele wrażeń, lecz koryto rzeki tworzy liczne zakręty, gdzie gromadzą się stosy kamieni, prąd potęguje się i tworzy małe wodospady. W okolicach Ziliny mieliśmy do przebycia aż trzy tego rodzaju przeszkody. Uprzejmi kanoiści czescy, którzy chcieli nas przeprowadzić przez te niebezpieczne miejsca sami rozbili się na trzecim zakręcie. Razem z nimi padły 2 nasze kajaki — cztery zaś przeszły czysto. Jest to duży sukces wycieczki. Wielkiej wprawy i uwagi trzeba aby pokonywać zwycięsko tego rodzaju przeszkody. Po wypadku sunęliśmy dalej spokojnie już, po szybkich wodach Wagu, podziwiając wspaniałe stoki gór pokryte lasami lub groźne swą nagością. Dorzecze Wagu zasługuje na specjalne wyróżnienie, rzadko można spotkać tak malownicze okolice. Pod koniec pierwszego dnia podróży, jadąc jako czołowy wycieczki, wpadłem na kamienie i gdy szalony prąd silił się by wywrócić kajak, towarzysz mój mimowoli wsadził pióro wiosła między kamienie dna. Kajak błyskawicznie zrobił całkowity obrót naokoło wiosła i jak z procy wypadł na spokojne wody za przeszkodę. Woda w wielu miejscach rozgałęzia się i szukając właściwego nurtu, wpadamy często w pułapki, jak wyżej opisana. Zbliżał się już wieczór, więc po zabezpieczeniu kajaków, spożyliśmy kolację i po śpiewie udaliśmy się na spoczynek prócz warty, która wśród szumu przelewającej się wody, czuwała nad bezpieczeństwem załogi i taboru.

Dzisiaj pracujemy usilnie, chcemy bowiem w południe dobić do Trenczyna, gdzie jest dobrze zachowany Hrad, którego niektóre części, jak opowiadają mieszkańcy, były budowane przez Legje Rzymskie. Ranek jest chłodny, woda niesie dobrze, posuwamy się szybko mimo że rzeka robi moc zakrętów i punkty, które były już b. blisko nas oddalają się a nawet znikają na pewien czas. Jesteśmy w końcu w Trenczynie, miłem i czystem miasteczku i odrazu pierwsze kroki kierujemy do Hradu, którego kontury. kusiły nas od rana. Zamek ten, zamieszkiwany w wieku 18 przez palatyna węgierskiego, zachował się b. dobrze i pomimo, że brak w nim już okien i podłóg, daje wyobrażenie, jak żyli i mieszkali jego mieszkańcy. *L. Matuszewski*

---

u podstawy a okrągła w górze, broniły dostępu od strony łęgów. Tem tłomaczy się tu brak okien, oraz widoczne ślady parapetów, za którymi umieszczone działa raziły pociskami zbliżających się nieprzyjaciół. Podnosiła wreszcie obronność miejsca niska w swych brzegach rzeka, w porze wiosennych i jesiennych przyborów rozlewająca swe wody, tworząc jak wówczas tak i teraz nieprzebyte topiele. Brama wjazdowa do zamku mogła być tylko od strony południowej, łatwo ostrzeliwana z wieży strażnicy; prowadził do niej most zwodzony na fossie, napełnionej wodą z sąsiedniej rzeki. Dziś szczątków nawet bramy tej nie pozostało“.

„Podanie miejscowe głosi, że ostatnim jego (zamku) rządcą, burgrabim, był rotmistrz Stanisław Ruszkowski, zmarły w 1577, którego nagrobek w kościele bernardyńskim oglądać można... Za panowania Augusta III sejm koronny darował gruzy zamkowe tutejszym O. O. Bernardynom, którzy mieli użyć materjał z niego na odbudowanie swego kościoła“. Pobożni ojcowie nie mieli jednak z tej darowizny pożytku dla twardości murów, czemu zawdzięczamy ocalenie dzisiejszych resztek minionej przeszłości.

Przed wojną ruiny należały do Rosjanina Aleksandra hr. Kreitza, donatarjusza na Kościelcu (pod Kołem), który wcale o nie niedbał. W czasie okupacji niemieckiej — jak mi mieszkańcy mówili — zamkiem zaopiekował się jakiś oficer niemiecki, który miejsca bardziej zagrożone podmurować kazał i mury częściowo zabezpieczył. Dziś jednak, po latach dwunastu znów ząb czasu niszczyć ruiny poczyna, a nikt o racjonalnej ich ochronie nie myśli.

* * *

W miarę zapoznawania się z historją Koła i Jana Zawiszy zainteresowanie moje wzrastało, a dołączył się do tego sentyment osobistej niejako natury, gdyż matką żony mojej była Rozenówna z domu, herbu Gryf. Mogły tedy nasze małe tuzy „wilczki“, wśród ruin zamku się bawiąc, usłyszeć powiastkę o bardzo starej praprababce Małgorzacie i małej jej córeczce Basi, które kiedyś tu mieszkały. Owa Basia w emcjonującej powiastce była oczywiście bardzo grzeczna i roztropna, co zalecało się wszystkim „wilczkom“ gorliwie naśladować.

* * *

Cała ziemia polska, gdziekolwiek stąpimy, przepojona jest krwią przeszłych pokoleń. A my— dzisiaj żyjący — jesteśmy cząstką tego, co było, i cząstką tego, co będzie. Ziemia nasza mówi, uczy, rozkazuje — tylko trzeba się zdobyć na wysiłek serca, aby głos jej zrozumieć i odczuć. Wtedy łacniej pojmiemy, co dziś nam czynić wypada, by wiernie iść śladami Zawiszy.

Harcerze — nie gubcie tropu — czuwajcie!

ZASADNICZA ZMIANA W KODZIE MIĘDZYNARODOWYM

Na morzu, jak to wszystkim zapewne wiadomo, do porozumiewania się na odległość używa się kolorowych flag, których jest tyle, ile liter w alfabecie. Porozumiewanie się jednak flagami, jak zwykłemi literami, do układania całych słów i zdań — nie byłoby możliwe. Wymiana sygnałów musiałaby się odbywać całemi godzinami, a nawet dniami. Pozatem byłaby trudność w porozumieniu się dwóch statków odrębnej narodowości. Z tych względów już z dawien dawna korzystali ludzie z umówionych skrótów, składających się z jednej, dwóch, trzech lub najwyżej czterech liter. Skrótów tych przybywało coraz więcej — zapamiętywanie ich stawało się rzeczą niemożliwą. Przystąpiono zatem do spisywania ich w specjalne księgi — co z kolei zachęciło ludzi do rozszerzania i uzupełniania istniejących skrótów — aby można było rozmówić się coraz lepiej i prawie na każdy temat. W ten sposób powstały księgi skrótów, t. zw. „Code'y". Angielski Code kapitana Marryat'a z roku 1817 cieszył się największą popularnością. Code ten ulegał wielu przeróbkom — odbyto wiele międzynarodowych konferencyj — aż w końcu w roku 1897 ukazał się Code, akceptowany przez wszystkie autorytety morskie do użytku międzynarodowego.

Code ten posiadał również wiele braków: ilość wynikłych nieporozumień była większą od ilości depesz, zrozumianych poprawnie. Wynikało to między innemi i z tego, że Code, jako zasadniczo angielski, nie uwzględniał dostatecznie potrzeb innych języków.

Wszystko to skłoniło wreszcie państwa zainteresowane do zrewidowania istniejącego stanu rzeczy. Po długotrwałych obradach przeprowadzono w Codzie wiele zmian — a właściwie ułożono cały Code na nowo.

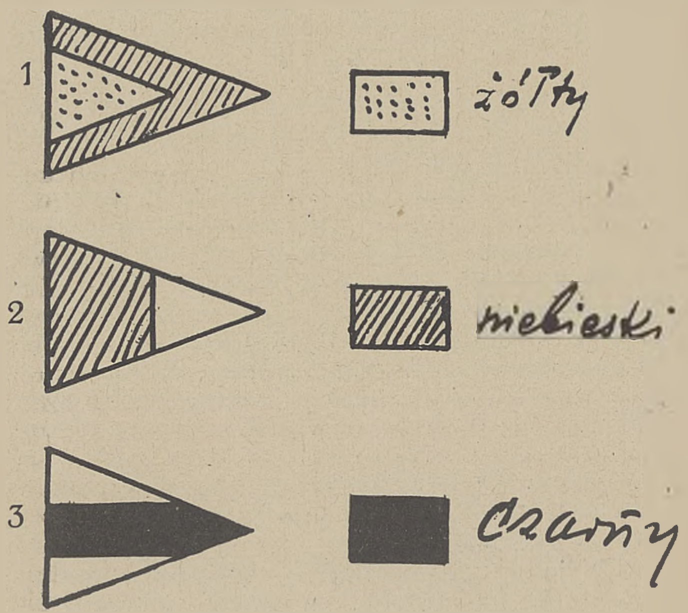
Nowy Code rozpoczął obowiązywać wszystkie państwa z dniem 1 stycznia 1934 roku. Uwzględniono tu odrębności językowe szeregu państw — i starano się tak go ułożyć — by uniknąć dwuznaczności wyrazów — bez względu na język w jakim podawałoby się lub odbierało sygnały.

Sam wygląd flag uległ też pewnym zmianom. Z grupy oznaczających litery, wyłączono wszelkie flagi w kształcie trójkąta, t. zw. proporce. Nie mamy zatem w grupie flag czworokątnych dawnych liter: C, D, E, F i G. Zamiast tych proporców wprowadzono flagi prostokątne o zupełnie nowym rysunku i doborze kolorów. Stworzono też odrębne flagi liczbowe (których dawniej nie było), składające się, w odróżnieniu od flag literowych, z samych proporców. Wykorzystano rysunek dawnych liter C, D, E, F i G — liczby: 1, 2, 3, 4, i 5. Na liczby 6 — 9 i 0 skomponowano nowe rysunki.

Najwięcej pomysłową inowacją jest wprowadzenie trzech proporców, t. zw. „zastępczych".

Układając sygnały według Code'u, musimy bardzo często używać jednej i tej samej litery lub liczby dwukrotnie lub nawet trzykrotnie. Dawniej trzeba było na taką ewentualność mieć dwa lub trzy komplety flag sygnałowych; obecnie dzięki zastosowaniu proporców zastępczych, wskazanych na rysunku, wystarczy nam tylko jeden komplet Code'u.

PROPORCE ZASTĘPCZE



Użycie proporców zastępczych najlepiej objaśnią przykłady. Chcąc np. wywiesić zestaw flag, składający się z liter JULL, wywieszamy: JUL trzeci proporzec zastępczy. Zygnał BBCB wywieszony będzie następująco: B pierwszy proporzec zastępczy C drugi proporzec zastępczy.

Jednem słowem, jeśli mamy powtórzyć pierwszą literę, dajemy pierwszy proporzec zastępczy, gdy drugą literę — drugi proporzec zastępczy i t. d.

Sygnał może się również składać z liter i cyfr. Wówczas proporzec zastępczy oznaczać będzie znak tego samego rodzaju, co znak, po którym następuje. To znaczy, jeśli proporzec zastępczy następuje po proporcu liczbowym będzie on oznaczał znak liczby, a gdy po fladze literowej — literę.

Przykład: Mamy wywiesić zestaw T1330 wywieszamy: T13 drugi proporzec zastępczy 0.

Odczytując taki sygnał pamiętamy, że proporzec zastępczy następował po *liczbie*, a zatem będziemy liczyli od *początku liczb*, a nie od początku całego zestawu. Zatem drugi proporzec zastępczy oznacza liczbę 3, a nie liczbę 1.

Ref.

Z ŻYCIA HARCEREK

CZY TO BAJKA, CZY NIE BAJKA....

O BUCZU wiemy wszyscy, jedni tam byli, inni się wybierają, inni widzieli fotografje i t. d. i t. p. Czy wszyscy jednak wiedzą o tem kto jest panem i władcą Bucza? Kto kieruje jego życiem, o czyje łaski należy zabiegać najwięcej, jeśli się na Bucze przyjeżdża.

Czy nie słyszeliście o buczańskim skrzacie?

* * *

Jak wygląda? Przedewszystkiem jest łysy i nosi wielki kolczyk w lewem uchu, po tem można go poznać zdaleka.

Czy widziałam go? — Nie! Ale zostawił swoją kolorową fotografję na drzwiach pokoju w którym mieszkał zastęp „skrzatów" (to były takie małe skrzaty, które przyjeżdżają na kolonje dziecinne na Buczu).

Czy słyszałam go? Oczywiście — słyszeliśmy go wszystkie (t. zn. wszystkie „krokusy" — muszę wam zdradzić, że nasz zastęp jest w specjalnych łaskach skrzata). Pukał w ścianę naszego pokoju o godz. 11-ej min. 5 w nocy z 13-go na 14-II 1933 r. W ten sposób właśnie zawarłyśmy z nim znajomość i od tej chwili łączy nas nierozerwalna przyjaźń.

Gdzie skrzat mieszka? — W lecie w kominku, w zimie na strychu. — Zimno mu na strychu? — Ach, gdzież tam. Ma przecie domek cały srebrny (ostatecznie i na Buczu jada się czekoladę), łóżko z ciepłą kołdrą i flanelową pyjamę. Wszystko to zrobiły mu dzieci z kolonij zimowych na Buczu. — O nie, skrzat nie może narzekać na złe warunki, sądzę, że powinienby nawet płacić podatek od luksusu.

Co noc gdy jest już zupełnie ciemno i cicho, skrzat wsiada na Bęcwała (pies Buczański) i objeżdża cały dom. Jeśli słyszy, że któreś dziecko z kolonij płacze, siada koło niego na poduszce, opowiada mu bajkę i pozwala się bawić swoim kolczykiem.

Jeśli skrzat jest na Buczu, można się niczego nie obawiać. Gorzej jest w karnawale (karnawał skrzatów jest w lipcu) — wtedy skrzat idzie czasem na bal, wkłada słynny kołnierzyk, czyści swój kolczyk i udaje się na skrzacią zabawę. No i właśnie raz podczas takiego balu spaliły się oficyny na Buczu. To był właśnie skrzaci tłusty wtorek, no, a nazajutrz prawdziwy popielec! Skrzat był okropnie zmartwiony, cały dzień siedział w kominie i wzdychał, a wszyscy się denerwowali, że taki przeciąg.

Kiedy skrzat jest w dobrym humorze, wtedy spełnia on rozmaite życzenia mieszkańców. Trzeba tylko położyć torebkę w kominku, lub pod drzwiami strychu. Pisze się na niej drugim (tym niezatemperowanym) końcem ołówka, żeby tylko skrzat mógł przeczytać. Umie on zrobić wszystko. Krokusy (muszę Wam już wreszcie powiedzieć, że to był zastęp na kursie podharcmistrzyń z Warszawy) poprosiły go raz, żeby zaondulował druhnę, która była wtedy na Buczu, a bardzo gładko się czesała, my zaś uważałyśmy, że będzie jej ładniej w ondulacji.

Niestety rano, bardzo wcześnie, druhna ta wyjechała i już nie mogłyśmy jej zobaczyć, ale zaondulowana była napewno!

Muszę już kończyć, bo druh Redaktor będzie okropnie zły, jeśli nie przyślę mu na czas wiadomości o Jego Ekscelencji Skrzacie. Gdybyście jednak chcieli dowiedzieć się o nim jeszcze jakich szczegółów, przyślijcie tylko pytania do Redakcji, a w następnym numerze otrzymacie odpowiedzi. Sądzę, że tych pytań będzie mnóstwo, bo czyż to nie wspaniałe, że mamy swego harcerskiego i zuchowego Skrzata!

Z. P. — Krokus

Z Chorągwi Warszawskiej Harcerek

Obozy zimowe.

W czasie tegorocznych feryj zimowych 6 drużyn zornizowało obozy, 1 obóz zorganizowała Komenda Chor. dla dziewcząt, nie mających obozu swojej drużyny, pozatem harcerki chorągwi Warsz. uczestniczyły w obozie G. K. Ż. w Sławsku oraz w kursie narciarskim H. K. N. w Krynicy. Drużyny: 2, 15 i 18 zorganizowały obozy własne.

Zebranie Komendy Chor. Ż.

Dn. 25/I b. r. odbyło się zebranie Komendy Chor. Ż. przy współudziale dh. Nacz. G. K. Ż. — J. Wierzbiańskiej oraz dh. W. Martynowiczówny. Na zebraniu tem Komendantka Chorągwi omówiła charakter i założenie wychowawcze pracy Chorągwi w ciągu ubiegłych lat 3-ch.

6 W. Druż. Harcerek przygotowuje się do wielkiej uroczystości 20-lecia drużyny. Przebieg uroczystości opiszemy obszerniej w „Harcerzu".

Zastęp instruktorski skupiający harcerki żeglarki powstał w Poznaniu pod przewodnictwem dhny J. Wolffowej, kapitana żeglugi morskiej i kierowniczki referatu żeglarskiego G. K. H.

Zadaniem poszczególnych członkiń zastępu jest organizowanie pracy żeglarskiej w Chorągwiach.

Informacyjny Kurs nauczycielski w Białymstoku odbył się 10 b. m. Zgromadził on dużą ilość nauczycielek — drużynowych bez próby i takich, które mają zamiar tworzyć drużyny.

Wydz. Przysposobienia do Obrony Kraju przeprowadza w roku bież. szereg kursów: między innemi — obowiązkowe kursy sprawności p. do o. k. dla harcmistrzyń, podharcmistrzyń i drużynowych po próbie.

Z „cyklu" wspomnianych kursów odbył się już podinstruktorski kurs o. p/gaz., który ukończyło 46 druhen (przeważnie drużynowe oraz członkinie Komendy).

W najbliższym terminie rozpocznie się kurs strzelecki.

Wśród żeńskich drużyn duże zainteresowanie wzbudza przysposobienie do Obrony Kraju, które oprócz strzelectwa i o. p/gaz. obejmuje także wartownictwo, łączność oraz organizację armji.

Szkolenie starszyzny. W czasie od 12.II do 20.II r. b. odbędzie się na Buczu kurs podharcmistrzyń, w którym weźmie udział 7 podharcmistrzyń warszawskich.

T. zw. „Wilczy Hufiec" utworzony został na terenie Chorągwi Warsz., którego celem jest zżycie się dziewcząt z różnych środowisk. W skład Hufca weszły: drużyna akademicka, drużyna gimnazjalna drużyna z liceum przemysłowo-handlowego oraz drużyna pracujących zawodowo.

Młode koło starszoharc. na terenie S. G. G. W. pracuje ciekawie, na zebraniach są odczyty z dziedziny etyki, estetyki, następnie organizuje wspólne wypady do teatru, na wystawy obrazów i t. d.

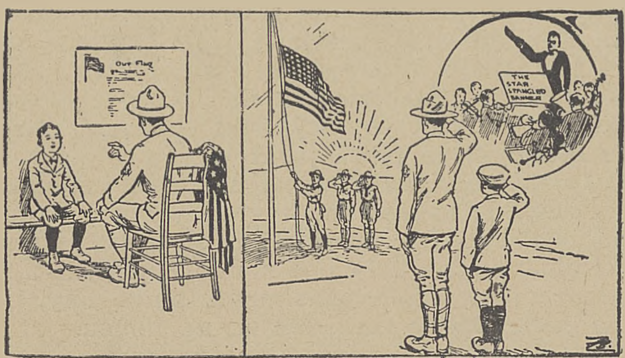
Wzrost akcji zimowej harcerek najlepiej przedstawia się przez porównanie liczb. W r. ub. obozy zimowe K. Chor. Warsz. liczyły 20 druhen w r. b. — już 220!

SKAUTOWE I NIESKAUTOWE SPOSOBY UCZENIA HARCÓW

Skauci amerykańscy mają świetnie wypracowaną „metodykę pracy skautowej", mówiąc prościej: mają świetne sposoby uczenia i uczenia się harców*).

Bardzo dużo można skorzystać z ich doświadczeń w tym względzie. Nie wstydźmy się korzystać z cudzych doświadczeń, ale i sami starajmy się wnieść coś nowego do zbioru skautowych sposobów.

Rysunki najlepiej objaśniają ducha metodyki amerykańskiej. Przypatrzmy się im.

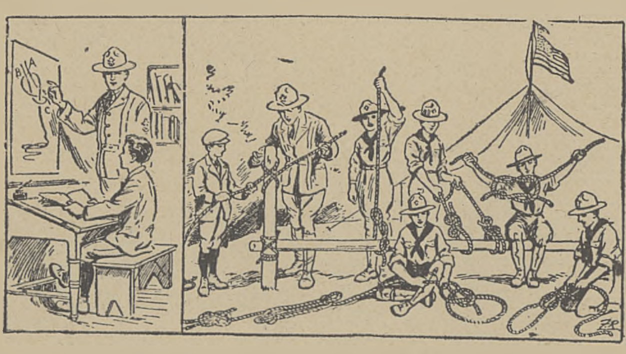


Oto *fragment wychowania państwowego*. Można „uczyć patrjotyzmu", jak to robi ten dżentelmen z lewej strony obrazku: ględzi coś do chłopca o sztandarze, wywijając mu palcem przed nosem. Flaga państwowa wisi tymczasem na krześle bez poszanowania.. W najlepszym razie zostanie coś niecoś w głowinie chłopca, którego próbowano nafaszerować „wiedzą" patrjotyczną.

A prawdziwy wódz skautowy uczy skautów praktycznie, jak oddawać cześć sztandarowi.

Przypomnijcie sobie tę chwilę — kiedy po raz pierwszy w waszej obecności szła chorągiew polska na maszt przy śpiewie Hymnu Państwowego. A może mieliście szczęście być na Zlocie, gdy przyjeżdżał Pan Prezydent i w tym momencie, przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła" wznosiła się ku górze czerwona chorągiew Prezydenta z Srebrnym Orłem?

Przypomnijcie sobie tę chwilę — a nie będę potrzebował objaśniać wam, co za różnica między nauczaniem przez gadanie, a uczeniem się przez przeżywanie.



Tu znów *węzły*, nieszczęsne węzły, które zaniedbujemy nieraz w drużynach: chcemy, by się ich uczyły „stare konie", którym co innego w głowie. Ale nas, najmłodszych harcerzy, węzły interesują ogromnie, zwłaszcza, gdy nam pokażą, jak są pożyteczne.

I znowu jegomość z lewej strony uczy węzłów nieskautową metodą: „gadaniem" („gębą" — wydrukowano dosłownie w podręczniku amerykańskim). Wódz z prawej strony uczy wiązania węzłów — przez wiązanie węzłów. Takie proste! Czyż się kto nauczył jeździć na nartach, c z y t a j ą c, jak się jeździ? Pokażcie mi takiego!

Coś podobnego *z kompasem*. Cywil wystawił rysunek kompasu w wielkiej skali, pokazuje pałką litery na nim i każe wykuwać: „Nr. 2 północny zachód, NZZ — północno - zachodni - zachód, NNZ — północno - północny - zachód", aż znudzi najcierpliwszego kandydata na terenoznawcę. Natomiast harcmistrz weźmie nas w pole, (przypomniawszy, że każdy musi mieć kompas z sobą), pokaże jakiś punkt w terenie, np. szczyt góry i poleci: „Znajdźcie kierunek tego szczytu w stosunku do naszego stanowiska".



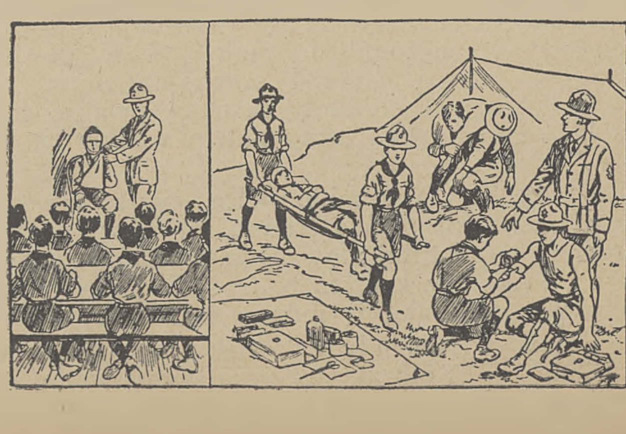
Wreszcie czwarty obrazek pokazuje *dobry i zły sposób uczenia pierwszej pomocy*.

Ale to już wy napiszecie, na czem polega różnica!

Ogłaszamy konkurs: Porównać metody uczenia pierwszej pomocy przedstawione na obrazku w lutowym zeszycie „Harcerza", wskazać ich dodatnie i ujemne strony.

Nagrody: 1) Młoda Drużyna; 2) Gry Dąbrowskiego; 3) System zastępowy. *Termin:* 1 marca 1934 r.

St. Sedlaczek



*) Rysunki z „Handbooh for Scoutmasters", Boy Scouts of America.

JÓZEF JELEŃSKI

POD PROPORCEM HARCERSKIM

(Pierwsza podróż polskiego jachtu harcerskiego z Gdyni na Bornholm)

NIESPOKOJNIE łopocze proporzec harcerski zawieszony na bezan-maszcie. Już stawiono żagle, tylko jeszcze cumy trzymają jacht na uwięzi. Za chwilę następuje moment odbicia, wiatr wypełnia żagle i „Carmen" skierowała się ku wyjściu z portu. Grono znajomych żegnało nas, życząc „dobrego wiatru".

Tymczasem „Carmen", czując się widocznie lekko pod rozpiętością około 120 m.² żagla pruła śmiało wody zatoki, biorąc kurs na latarnię Hel. Za nami tonęła Gdynia w mrowiu różnokolorowych świateł. Siedem par oczu żegnało port. Płynęliśmy kursem pilotowym wzdłuż pół wyspu Hel. Mniej obyci z morzem żeglarze zaczęli zapoznawać się z „rozkoszami choroby morskiej". Wiatr wzmagał się coraz bardziej. Słabe liny i bloczki nie wytrzymywały, zmuszeni byliśmy naprawiać je pomimo ciemności i silnych pochyłów jachtu. Fale z „grzywą" wzrastały, a od SW nadciągnęły chmurki, wróżące wiatr sztormowy. „Carmen" rozbijała dziobem fale, które z siłą wpadały na pokład, dosięgając sternika. Naprężone liny groziły pęknięciem, wkrótce fok poszedł w strzępy. W obawie by nam nie podarło reszty żagli postanowiliśmy zawinąć do jakiegoś portu, a ponieważ najbliżej był port rybacki Leba (w Niemczech) zmieniliśmy kurs i przejrzawszy plany wpłynęliśmy do kanału. Momentalnie przybyli do nas przedstawiciele władz portowych i urzędu celnego z poleceniem byśmy zakotwiczyli w innem wyznaczonem miejscu. Odbyła się rewizja na i pod pokładem skutkiem czego zaplombowano nam artykuły wolnocłowe, jak kakao, herbata, kawa i cukier. Po rewizji podaliśmy cel, a właściwie powody naszej obecności w tym porcie. Zabraliśmy się do suszenia rzeczy zmoczonych podczas sztormu, a przedewszystkiem do reperacji żagli. Kucharz natomiast (najbardziej ceniona osoba na jachcie) popisywał się zdolnościami kulinarnemi. Wesoło było, jak nigdy. Koło jachtu gromadzili się „tubylcy" ciekawie przyglądając się nam i banderze polskiej. W następnym dniu wszystko było w porządku, jacht wymalowany świecił się jak cacko, a tu jak na złość panował kompletny „sztil" — najgorszy wróg żeglarzy. Postanowiliśmy iść na zwiedzanie okolicy, jednak nie pozwolono nam wydalać się poza obręb jachtu, bez towarzystwa kogoś z urzędu miejscowego. Rankiem dnia następnego przyszedł świeży wiatr. Natychmiast odcumowano i „Carmen" pełnym wiatrem wypłynęła na morze. Płynęliśmy wzdłuż wybrzeża Niemiec — monotonnego i mało ciekawego. Na wysokości latarni Jershöft zmieniono kurs na wyspę Bornholm. Zniknęły za nami światła niemieckich latarń, płynęliśmy zatem według kompasu.

Ile uroku ma w sobie morze, czy to w nocy, czy o wschodzie słońca trudno mi jest opisać, wspomnę tylko tutaj słowa gen. Zaruskiego, który tak napisał w książce p. t. „Na skrzydłach jachtów": „Im dalej w morze, tem bliżej Boga".

Rzeczywiście, gdy człowiek nie widzi nigdzie nic prócz olbrzymiej przestrzeni wody, rozumie wówczas potęgę Natury. Niewątpliwie załoga „Carmeny" pod takiem wrażeniem poczęła śpiewać pieśni harcerskie i żeglarskie. Z dumą patrzeli na biało - czerwoną banderę i proporzec harcerski. Tymczasem z S. W. nadciągały niewyraźne chmurki. Doświadczony kapitan rozkazał zdjąć niektóre żagle, a założyć sztormowe. Gdy tylko ukończono pracę „Carmen" pod naporem szkwału silnie położyła się na burtę. Momentalnie zrobiło się ciemno i wśród oślepiających błyskawic i huku gromów borykaliśmy się z rozpętanym żywiołem. Rwące się liny (fały i szkoty) zastępowaliśmy nowemi. Przelewające się przez pokład fale usiłowały wciągnąć w otchłań jacht wraz z załogą. Czepiając się lin i burty pełzliśmy na dziób czy rufę, by wykonać rozkaz. Wśród tego niezwykłego tańca jacht wydawał się jak mała, wątła łupinka rzucona na łaskę i niełaskę fal. Niespodziewanie spadł grad wielkości orzecha laskowego, fale uspokoiły się i zza chmur wyjrzało słońce, dziwując się że żyjemy. Uporządkowaliśmy rozrzucone przez burzę liny, poczem poczęliśmy wygrzewać się na słońcu.

Na widnokręgu przesuwały się parowce, to znów żaglowiec piękny jak marzenie ukazał się i znikł. Przed zachodem słońca obserwator (t. zw. „oko") ze salinga doniósł, że na kursie widać ląd. To Bornholm, cel naszej podróży. Nie zdążyliśmy jednak przed nocą wjechać do portu, przeto „legliśmy w dryf", czekając rana. Brak dokładnych map dawał się nam we znaki zwłaszcza między Bornholmem, a Christiansö, gdzie ze wszystkich stron błyskają i mrugają światła latarń morskich. O świcie ujrzeliśmy cudne zjawisko: skąpane w purpurze wschodzącego słońca rysowały się skały wyspy Christiansö, przypominając zamki i grody czarnoksięskie, o których tyle czytało się w latach dziecięcych. Tu jednak złudzenie było bardziej efektowne. Tak się nam spodobała wysepka, że postanowiliśmy tam zawinąć. Wkrótce wsunęliśmy się ciasnem i niebezpiecznem wejściem do przystani rybackiej i przycumowawszy jacht udaliśmy się na zwiedzanie wyspy. Spotkani mieszkańcy witali nas pozdrowieniem „moin', uśmiechając się uprzejmie. Skacząc ze skały na skałę cieszyliśmy się jak dzieci.

(c. d. n.)



„Oglądaliśmy... baszty i mury ochronne ze staremi armatkami..."



ZUCHY

ZIMA ZUCHA

Mało zuchów widzimy na śniegu, rzadko która gromada w zimie opuszcza duszną izbę. Czy to zuchy tak się boją mrozu, czy też wodzowie? Nie wiem. A może nie wiecie co macie robić.

Sięgnijcie do „Książki Wodza“, znajdziecie tam wiele gier odpowiednich dla pory zimowej. Możecie się jeszcze zrehabilitować, śnieg jeszcze nie raz spadnie, spróbujcie!

Starajcie się zawsze, chociaż część zbiórki spędzić na powietrzu.

Wojna śnieżkami, fortece, pałace śnieżne, jazda na sankach, wreszcie ślizgawka, oto zajęcia zimowe zucha. A czy wszyscy chłopcy mają już sprawność mroza- O, pewno nie — więc do dzieła.

A może chcesz coś trudniejszego, a może chcesz tropienia uczyć swoich malców? Zajrzyj do pięknej książki Grzymałowskiego „Na tropach ludzi i zwierząt“.

Czekamy na opisy wyczynów zimowych gromad — piszcie!

Wodzu jeśli chcesz prowadzić gromadę wzorowo, musisz pamiętać o tem że:

a) podstawą solidnej pracy jest program dobrze pomyślany i wykonany,

b) na wszelkiej niepunktualności sam najwięcej ucierpisz,

s) wszelkie twoje poczynania muszą być aprobowane przez drużynowego,

d) aby dobrze prowadzić gromadę musisz się sam ciągle uczyć,

e) wszystko co robisz musi być opisane w księdze gromady, która ma służyć nie tylko tobie, ale i twoim następcom,

f) nie tylko powinieneś wymagać od zuchów karności ale i sam musisz być karny wobec swoich przełożonych,

g) praca Twoja opiera się na grach, ćwiczeniach i barwnych opowiadaniach, musi być zawsze pogodna i wesoła.

KRONIKA

Gromada Wodzów. Na terenie chorągwi Warszawskiej powstała ostatnio gromada Wodzów Zuchów. Gromada skupiła wszystkich starszych instruktorów i wodzów. Jako cel postawiła sobie wytworzenie odpowiedniej atmosfery zuchowej wśród kierowników gromad oraz prowadzenie magazynów zdobyczy zuchowych. Wodzem gromady został obrany phm. — instruktor zuchów, Henryk Łukaszewski.

Kursy w Nierodzimiu. W styczniu ukończyło kurs w Nierodzimiu 8 warszawiaków, którzy po powrocie z wielkim zapałem zabrali się do pracy.

W styczniu powstało w Warszawie 5 gromad.

Kursy. Na kursy dla wodzów uczęszcza około 80 kandydatów, dodać trzeba, że 90% pochodzi z drużyn, które dotychczas gromad nie posiadają.

Zbiórka pokazowa. Dnia 7 lutego odbyła się zbiórka pokazowa i wykład o zuchach na zimowym kursie podharcmistrzowskim Chorągwi Warszawskiej.

Jak zuchy śpiewają i tańczą. Wszystkie gromady warszawskie czynią gorączkowe przygotowania do dorocznego święta śpiewu i tańca, które odbędzie się w końcu lutego.

Choinka zuchów Warszawy odbyła się 28.I.34. Wielka sala szkoły na Czerniakowskiej wypełniła się kilkoma setkami „najmłodszego narybku harcerskiego“. Piękne popisy kilku gromad, przemówienie wodza Jelskiego, Komendanta Chor. dh. Skłodowskiego, rozdanie nagród z konkursu zuchowego przez Redaktora „Harcerza“, wreszcie śpiewy tańce i zabawy złożyły się na program tej miłej uroczystości zuchowej.

Warunki konkursu
na marsz - taniec zuchowy podajemy na str. 2 okładki.

CO ZUCH MYŚLI O SWYM MAŁYM BRACISZKU

Mój braciszek, ten malutki
Nie używa przecież wódki,
Papierosów też nie pali,
Wchodzi sam do ciemnej sali,
Rano rączki, buzię, szyję
W zimnej wodzie sobie myje;
Na wołanie niani Tosi
Kłębek włóczki jej podnosi,
I fartuszek ma czyściutki.
Mój tatusiu, mój złociutki,
Prawda, wpisać go należy
Do drużyny, do harcerzy?

(„Harcerz“ t. II)

KAZIMIERZ JELSKI

PRZYGODY JANKA ZUCHA

Policzył dla rozrywki okna w ratuszu — było ich 32 na każdem piętrze, potem zliczył taksówki stojące w długim rzędzie, wreszcie zaczął liczyć przechodzących mężczyzn i kobiety i tak go to zajęło że dopiero głos hejnału z wieży przypomniał mu poco się tu znajduje.

Wyjął kopertę i delikatnie rozdarł nie chcąc uszkodzić pisma, znalazł w niej kartkę papieru na której były wypisane te oto litery:

„źdi uknaJ okbyzs an ęcilu ąkswozciwołinaD mat źdjanz mod dop imalórk i źdjedop od aindohcezrp yrótk eizdęb łaim w eipalk ękzsorb w eicłatzsk ażęw“.

Janek zdębiał, co to za język? On tylko umie po polsku i trochę po francusku; ale te wyrazy nie przypominają żadnego języka, spojrzał bezradnie w koło ale znikąd pomoc nie nadchodziła. Co robić, czas płynął, może odrazu iść do domu. Przypomniał sobie jednak w tej chwili kpinki kolegów i Zosi. Nie, nigdy, musi przeczytać bo inaczej zuchem nigdy nie zostanie.

Zaczął dokładnie przyglądać się listowi. Co może znaczyć słowo uknaJ i co to za język w którym ostatnia litera pisze się dużą a pierwsza małą i czemu kropka jest na początku? Co to może być? Wtem genjalna myśl zaświtała Jankowi w głowie, a może to jest napisane od końca? Zobaczmy! Tak, tak! Radość poczęła rozpierać serce naszego bohatera. Pierwszy wyraz napisany od końca brzmi Janku. Wspaniale! List w ten sposób dał się łatwo odczytać:

„Idź szybko na ulicę Daniłowiczowską tam znajdź dom pod królami i podejdź do przechodnia, który będzie miał w klapie broszkę w kształcie węża“.

Co robić! Czy iść do domu i narazić się na wstyd i drwiny?

Nie nigdy! Podszedł nasz zuch do policjanta, który po środku placu majestatycznie kierował ruchem i śmiało zapytał:

— Proszę pana, gdzie to jest dom pod królami?

— Pod królami — powtórzyła „władza“ pytanie, — a cóż kawaler chce od tego domu?

— Mam się tam spotkać z jednym panem.

Policjant nie mając wiele czasu na konferencje z małym, wskazał kierunek drogi. Janek pomknął z kopyta obawiając się widać, aby przechodzień z broszką nie poszedł sobie do domu.

Kamienicę z postaciami monarchów znalazł łatwo, ale na ulicy nikogo nie było, nie tylko nikt nie czekał, ale nawet brak było przechodniów.

Zaczęło się znowu oczekiwanie, minęło 10 minut. Przeszła jakaś pani z pieskiem, 2-ch pijaków, elegant z laseczką, a nieznajomy z wężem nie nadchodził.

Wreszcie ukazał się zdala jakiś, kulejący starzec z długą, siwą brodą, który powoli stękając i kaszląc zbliżył się do Janka.

Co to? Staruszek ma kołnierz spięty broszką z wężem!

Czy to możliwe — ależ tak wyraźnie. Już Janek chciał do niego podejść, już chciał zapytać, co ma robić dalej, gdy starzec oglądając się na wsze strony z cicha powiedział:

— „Idź zuchu za mną, ale udawaj, że mnie nie znasz“. I wolno ruszył w stronę Bielańskiej, wcale nie oglądając się za Jankiem. Tak przeszli kilka ulic. Wreszcie staruszek wszedł do wielkiej kamienicy i zaczął się drapać wolno po schodach. Paszkowski pamiętając o poleceniu dał się wyprzedzać człowiekowi z wężem, tak doszli do 4 piętra.

Tu kończyły się schody, a zaczynał się długi słabo oświetlony korytarz z drzwiami po obu stronach. Przewodnik gdzieś zginął, nigdzie go nie było. Nasz bohater stanął bezradnie, wreszcie zapuścił się w korytarz oglądając drzwi. Po dłuższych poszukiwaniach znalazł znak w postaci wymalownanego kredą małego węża nad jakimś biletem wizytowym. (Dokończenie na 3 str. okładki)

NARTY, NARTY...





Od 7 — 11 stycznia 1934 r. po skończonym kursie narciarskim H. K. N. w Krynicy, odbył się rajd narciarski szlakiem: Krynica — Piwniczna — Radziejowa — Prehyba — Krościenko — Czorsztyn — Bukowina, Dol. 5-ciu stawów polskich. Zakopane.

W rajdzie brali udział: hm. Chyczewski Stanisław, Dębski Mieczysław, phm. Kudławiec Antoni, phm. Prószyński Jerzy, Sosakowski Stanisław oraz phm. Werner Witold. Wycieczka trwała 5 dni przy bardzo sprzyjających warunkach tak atmosferycznych jak i śnieżnych.

Na zdjęciach: po prawej K. N. N. na ćwiczeniach pod Krynicą; po lewej fragment trasy rajdowej. Fot. A. Kudławiec.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

„Harcerz służy Polsce.
Harcerz jest pożyteczny".

— „Maska przeciwgazowa polska składa się z maski właściwej, pochła... — Dwuchloraminoarsyna, mająca zapach zgniłej gruszki z masłem.... Breguet XIV, zaopatrzony w dwa karabiny maszynowe strzelające w śmigło, o pułapie...". W rezultacie biedny harcerz, mając mięszaninę hopkalitową w głowie, macha ręką na wszystkie gazy i bierze się do mniej absorbującej pracy okopywania namiotu na sposób gotycki. Racja, bo wszyscy wiedzą, że opgaz (jaki dźwięczny skrót), to ostatnia nuda (dlatego przecież umieszczono ją na ostatnim miejscu w próbach harcerskich). Jeśli wspomnieliśmy próby harcerskie zacytujemy z nich jedno zdanie (str. 45): „Starający się o stopień harcerza orlego wykaże iż, umie organizować i poprowadzić zastęp harcerski obrony przeciwgazowej". Innemi słowy: ilu mamy w Związku harcerzy orlich — tylu „speców" opgaz. i tyle z a s t ę p ó w o b r o n y p r z e c i w g a z o w e j. Ciekawy jestem kto z Szanownych Czytelników taki zastęp oglądał, bo ja dotąd ani jednego. Każdy h. o. powie: „z próżnego i harcerz nie naleje; mogę wiedzieć jak taki zastęp wygląda?" Ktoby jednak taki zastęp opgaz. widział lub wyobrażał go sobie, niechże skrobnie słów kilkoro na ten temat do „Harcerza", a wdzięcznem sercem przyjmiemy.

Niestety na temat opgaz. mało się w harcerstwie mówi, jeszcze mniej pisze.

Czy wogóle kwestja obrony przeciwgazowej ma w harcerstwie rację bytu? Sądzę, że tak. Jeśli wszyscy przyrzekaliśmy służyć Polsce i nieść pomoc bliźnim, to myślę, że lepiej uczynimy przygotowując się do obrony życia współobywateli, niżbyśmy się mieli zajmować specjalizacją w astronomji (patrz „Harcerstwo" tom II). Harcerze w obronie przeciwgazowej to właściwi ludzie na właściwem miejscu. Trudno sobie wyobrazić 16-letniego chłopca jako żołnierza, ale ów chłopiec z powodzeniem pełnić może służbę obserwacyjno - meldunkową czy łączności.

Ratownictwo przeciwgazowe, drużyny odkażające, służba schronowa, służba bezpieczeństwa, obserwacyjno - meldunkowa, rejestracyjna, służba łączności, to piękne pole do popisu, gdzie czynem dowieść możemy, że stale gotowi do działania jesteśmy, że czuwamy.

„Czarny Wilk z Nizin"

OSOBISTE

W sobotę 3 lutego w kościele na Czerniakowie Hm. Rp. Ks. Dr. J. Mauersberger pobłogosławił związek małżeński między dh. hm. Marjanem Koczykiem i druhną Stanisławą Pośnikówną.

Tegoż dnia w kościele św. Aleksandra odbył się ślub dh. ph. Jana Klasy z druhną Haliną Siedlecką.

Młodym harcerskim parom Redakcja „Harcerza" przesyła serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

„Samum" (dokończenie ze str. 19)

Młody Twareg z nożem w ręku skoczył ku namiotowi kupca, lecz oficer powstrzymał go, mówiąc:

— Zabierzesz mu swoją Tamaz, bracie, lecz sprawiedliwą karę wymierzy mu sąd francuski!

Po południu oddziałek jechał już w kierunku Tidikelt, gdzie się znajdowały koszary szwadronu spahisów i posterunek policyjny. Na wielbłądzie, idącym na czele pochodu, kiwał się blady, wystraszony Syryjczyk ze związanemi rękami, a za nim jego pomocnicy — Arabowie. Złotowłosa panienka z przejęciem opowiadała oficerowi o swych przeżyciach po porwaniu w Fezie*); arabskie dziewczęta przekomarzały się ze spahisami.

Na samym końcu jechał Ibrahim. Trzymał przed sobą na siodle odnalezioną siostrę, i, raz po raz spoglądając w jasne pogodne niebo szeptał:

— Dobry Allahu, zwróciłeś mi Tamaz! Dziękuję ci, Allahu — Ojcze i Stwórco!

*) Fez — Stolica Maroku.

KORESPONDENCJE

ZAGÓRZE, POW. MORSKI

I Drużyna Harcerzy im. Jana Sobieskiego w Zagórzu powstała w maju 1932 r. z inicjatywy p. Kierownika Szkoły. Drużynowym mianowany został dh. Klemens Literski, który korzystając z zapału całej gromadki energicznie wziął się do pracy; w czerwcu urządzamy pierwsze ognisko, podczas wakacyj wycieczki w okoliczne lasy.

W nowym roku szkolnym uzyskujemy izbę harcerską, kilka chłopców składa III stopień, a wspólny z żeńską drużyną opłatek jedna naszej gromadzie opinję starszego społeczeństwa. Rok 1933 jest dalszym ciągiem gruntownej pracy. W styczniu b .r. na opłatku drużyny dh. hm. Polkowski z G. K. H. odebrał przyrzeczenie od 4 harcerzy i wręczył im krzyże.

LUBLIN

Referat żeglarski przy K. Ch. w Lublinie został rozszerzony — tak, że liczy obecnie pięciu pracowników. Obecnie organizujemy pierwszy zimowy kurs „żeglarzy“ dla drużynowych i zast. samodzielnych w Puławach w dniach 2, 3, 4/II. Kurs odbędzie się pod hasłem. Frontem zwróceni ku morzu! Czuwamy! Żeglarstwo na terenie Chor. Lub. rozwija się b. pomyślnie. Ostatnio powstały jednostki żeglarskie w Chełmie, Zamościu, Lublinie, Dęblinie i Siedlcach.

Praca zakrojona jest na szeroką skalę. Przystępujemy do kształcenia instruktorów. R. O.

GDYNIA

Hufiec Morski

Szybki rozwój Gdyni z małej wioski rybackiej na jedno z najważniejszych miast Polski, przyczynia się do powstania na jej terenie drużyn harcerskich.

W r. 1929, w lipcu kilkunastu harcerzy, przybyłych tu z różnych stron Polski, organizuje drużynę, która przyjmuje nazwę Pierwsza Morska. Drużyna ta skupia młodzież pozaszkolną, pracującą samodzielnie. Z czasem powstają drużyny harcerskie w gimnazjum d-ra Zegarskiego, gimnazjum T-wa Szkół Średnich i w szkole Rzemieślniczo - Przemysłowej, a ostatnio „jak szprotki czy śledzie w morzu“ w szkołach Gdyni, Oksywia i okolic.

Początkowo drużyny gdyńskie należą do hufca Wejherowskiego, spadkobiercy sławnego hufca Syberyjskiego, jednak szybki rozwój harcerstwa w Gdyni przyczynia się do przeniesienia Komendy Hufca do Gdyni i utworzenia Hufca Morskiego, który obejmuje teraz drużyny na całem wybrzeżu.

Naturalnie, że mając obok niepośledniej wielkości „jezioro“—Bałtyk, drużyny poświęcają się pracy żeglarskiej. Typowo żeglarskiemi drużynami są Pierwsza Morska i 4 Gdyńska przy szkole Rzemieśl. Przemysłowej. Drużyny „lądowe“ zaczynają coraz więcej interesować się morzem, gdzie powstają też zastępy żeglarskie.

Pomimo trudności materjalnych, drużyny żeglarskie przy pomocy finansowej L. Morskiej i Kolonjalnej i Szk. Rzemieśln.-Przemysłowej, zdobywają tabor, na którym coraz częściej i dalej wypływają na morze; zżywając się z tym żywiołem — bogaczem, szafującym ogromnie skarbami siły i hartu w darach dla kochających jego tajemniczą dal.

W r. zeszłym hufiec Horski nabył jacht, zasłużony już dla polskiego żeglarstwa morskiego „Carmen“, na którym odbywają harcerze szereg wypraw pełnomorskich. E. B.

WARSZAWA

39 - ta W. D. H. I JEJ OBOZY

W swej wieloletniej pracy harcerstwo opanowało już całkowicie lądy, wody, a w ostatnich czasach i powietrze. W sporcie żeglarskim osiągnęło już doskonałe wyniki.

Zasługę rozwoju harcerstwa wodnego, oprócz kierownictwa, przypisać należy także pierwszym drużynom - pionierkom. One to przezwyciężyły pierwsze trudności i one dały podwaliny, pod tak szeroko dziś rozwinięte w Polsce, harcerstwo wodne.

Jedną z takich drużyn - pionierek jest nasza 39-ta W. D. H. Powstała ona w r. 1918 jako drużyna lądowa. Gdy jednak przebrzmiały groźne pomruki ostatniej wojny, drużyna rozpoczęła ekspansję na wodę. Już w r. 1924 miała swój pierwszy wędrowny obóz wodny, na szlaku Modlin—Pułtusk i z powrotem do Zegrza. Szlak ten, przebyty na ciężkiej rybackiej pychówce, wynosił 150 km., które przejechano w ciągu 10 dni. Jak na początek był to wynik doskonały. Dodał on drużynie bodźca do dalszej pracy.



Jak z rogu obfitości posypały się dalsze obozy. Szlak obejmujący jeziora Augustowskie, kanał tejże nazwy, Biebrzę, Narew i Wisłę do Warszawy. Przebyto go aż pięć razy. Potem dwa razy przejeżdżano Wisłę oraz trzy razy starano się zdobyć długi szlak (1800 km.). Przebyto go całkowicie tylko jeden raz, gdyż tak ciężkie były przeciwności.

Oprócz szlaków krajowych drużyna ma za sobą i inne zagraniczne. Jeden, najdłuższy (1964 km.) — Dunajem do Morza Czarnego, drugi Dźwiną do Rygi, na przestrzeni 400 km., oraz trzeci Žilina — Budapeszt, odbyty w roku 1933 na jamboree do Gödöllö. Oprócz tego członkowie drużyny (jako uczestnicy Kursów Morskich) brali udział w wyprawach pełnomorskich do Goeteborga i Visby, o łącznej trasie 1500 mil morskich.

Obecnie po piętnastu latach owocnej pracy może się 39-ta poszczycić 1324 km. żeglugi śródlądowej przebytej w 434 dniach. R. Folgart

REJTANIACY STAROSIELECCY

I-sza Drużyna Harcerzy im. Tad Rejtana w Starosielcach, pracuje bez przerwy od 27 września 1925 r. W miesiącach normalnej pracy obok zbiórek programowych rok rocznie organizuje tak zwane „wielkie zbiórki“. I tak w czerwcu sławny „Dzień Harcerza“ (święto d-ny!) skupia w Starosielcach młodzież harcerską z czterech hufców. W dzień zaś zaduszny, ku czci byłego naszego patrona „Nieznanego Żołnierza“ d-na organizuje wielki pochód na cmentarz przy współudziale wszystkich organizacyj ośrodka.

W gorące dnie wakacyjne pod wodzą drużynowego wyrusza na harce po Polsce, jako zastęp w roku 1929, jedzie na Drugi Narodowy Zlot do Poznania, w następnym zaś roku organizuje pierwszy w swoich dziejach samodzielny, stały obóz w Dzikich (pow. B-stocki). W roku 1931 urządza stały obóz pod Turczynem oraz trzytygodniowy w Horoszowej (województwo Tarnopolskie). W czasie wędrówki obozowej przekraczają Rejtaniacy granicę polsko-rumuńską. Nad ruinami starego zamku chocimskiego rozlega się hymn Rejtaniaków, a przy ognisku na rumuńskiej ziemi w obliczu tych pamiętnych murów padają słowa przyrzeczenia. Tutaj drużynowy „pasuje“ rejtaniaka na „nowoczesnego rycerza“— harcerza!

W roku 1932 stały obóz pod Augustowem, nad jeziorem Białem daje Rejtaniakom trzytygodniowy odpoczynek.

W roku 1933 kilku Rejtaniaków udaje się wgłąb puszczy Kotrzańskiej, do Dubicz w celu wzięcia udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika wzniesionego ku czci bahaterskiej śmierci Ludwika Narbutta i jego towarzyszy. Następnie harcują w obozie stałym w Krasnem. Tymczasem kilku Rejtaniaków bierze udział w sławnym spływie do polskiego morza, zorganizowanym przez Ligę Morską i Kolonjalną, przebywając 1200 km. wodą i, zdobywając obok indywidualnych także dyplom dla drużyny.

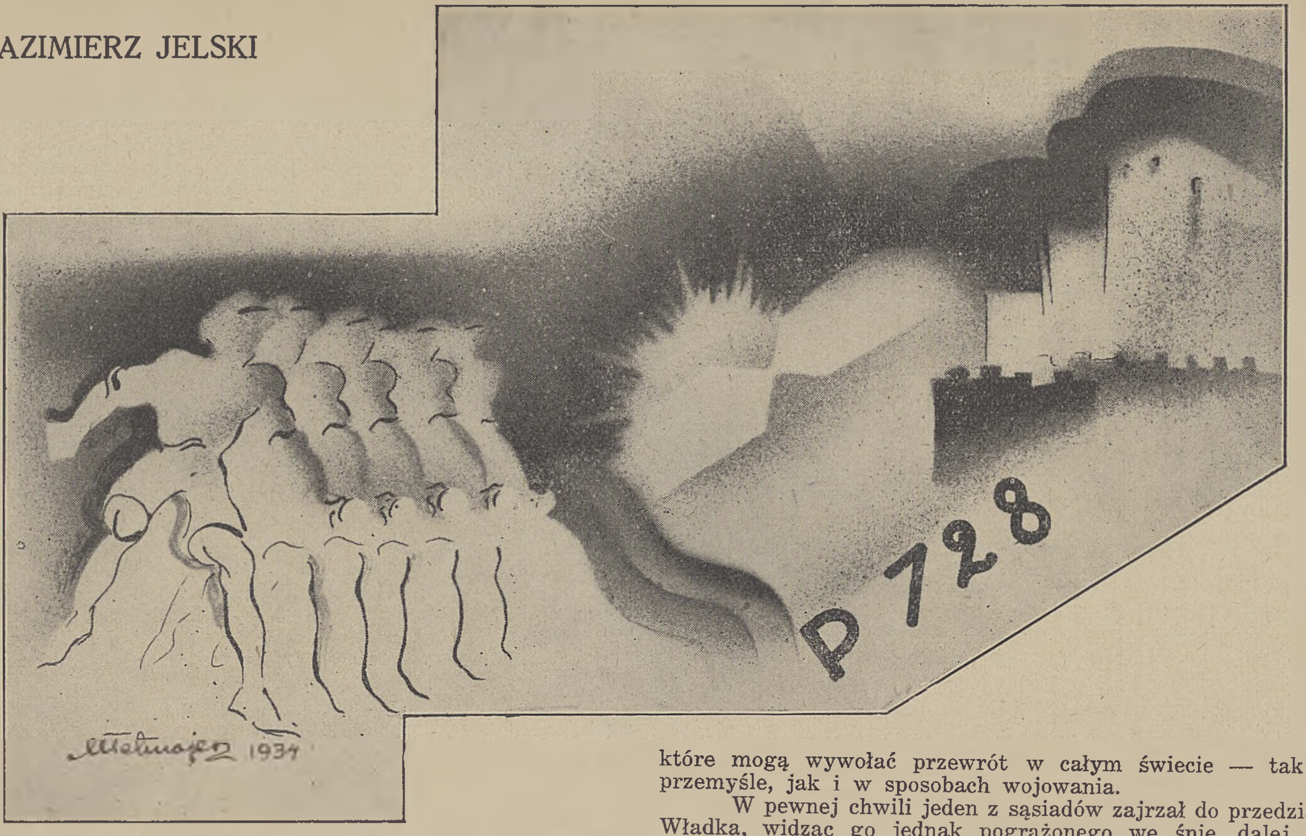
Dziś „Czarnobiali Rejtaniacy“ układają znowu projekty nowych wędrówek i obozów. Zorganizowali żeglarski zastęp „Piratów“ przy d-nie, który w najbliższą wiosnę zajmie się budową przystani. Obok tego wyłoniliśmy dn. 2 grudnia r. ub. ze swego łona II-gą D-nę Harcerzy w Starosielcach.

Uporządkowana administracja, zaprowadzone oszczędności pozwalają na zakup Pożyczki Narodowej i prenumeratę 7 pism harcerskich (brawo! Red.).

Drużyna składa się wyłącznie ze starszych chłopców, najmłodszy liczy 16 lat. Pracujemy i bawimy się w swojem kółku, tworzymy jednolitą i zwartą gromadę.

Dr. Bajbam

KAZIMIERZ JELSKI



ROZDZIAŁ I.

Władek Doliński bardzo się śpieszył, pędem wleciał na dworzec, kolejka przy kasie, na szczęście, nie była duża, kupił więc szybko bilet i wskoczył do ruszającego już pociągu. Drogę miał daleką, 8 godzin do zapadłej mieściny kresowej, Roztoków, niedaleko granicy, gdzie drużyna jego miała w tym roku obóz.

Nie wyjechał razem ze wszystkimi, bo miał jeszcze „do odwalenia" ostatni egzamin w szkole zawodowej. Tłoku nie było, Doliński z zadowoleniem stwierdził, iż jest sam w przedziale. Obok było słychać rozmawiających, ale ten był pusty.

Rozłożył więc koc i rozciągnął się jak długi, postanawiając odespać noce, podczas których obkuwał się przebrzydłej geometrji.

Kilkakrotnie budzili go kontrolerzy, nie przeszkadzało mu to jednak po chwili zagłębić się ponownie w drzemce.

Wreszcie obudził się na dobre, zimny przeciąg otwieranych drzwi orzeźwił go. Podniósł leniwie powieki i skonstatował, że leje deszcz.

— Tego tylko brakowało — pomyślał ze złością — będę musiał iść kilkanaście kilometrów w nieznanej okolicy w taką pogodę, a na dodatek w nocy br... br... dziękuję.

Zacisnął znowu mocno powieki, pragnąc zasnąć i nie słyszeć ulewy. Już, już, zasypiał, gdy nagle rozmowa prowadzona w sąsiednim przedziale zwróciła jego uwagę.

— Musi, musi się zgodzić.

— Mów ciszej — odezwał się jakiś bas.

— E, nikt tu nie słyszy, obok śpi tylko jakiś szczeniak. —Można mówić — odpowiedział pierwszy.

Ostatnie słowa orzeźwiły zupełnie Władka: jego, ucznia III kursu, jego, który ma już 18 lat, nazwano szczeniakiem. W pierwszej chwili chciał zwrócić sąsiadowi uwagę na niestosowność podobnego wyrażania się, ale dalszy ciąg rozmowy, która zamieniła się w sprzeczkę, kazał mu zapomnieć o obronie urażonego honoru.

— A co mu zrobisz, jak po dobrej woli planów nie wyda? Nie jest taki głupi, wie, że za ten wynalazek można dostać tysiące.

— Jeśli nie odda po dobrej woli, jeśli nie ulęknie się naszych gróźb, to jeszcze mamy w zapasie historyjkę z synem —gdy się dowie wtedy napewno ulegnie. Szlachta jest bardzo drażliwa na punkcie honoru rodowego.

Dyskusja w sąsiednim przedziale wybiła zupełnie Władka ze snu. Poczuł instynktownie, że szykuje się jakieś świństwo i że on, jako harcerz, musi mu przeszkodzić.

Ale jak? Zobaczymy co mówią dalej, może z rozmowy dowie się więcej szczegółów. Sprzeczka w sąsiednim przedziale, nabierała na ostrości, mówili o jakichś maszynach, które mogą wywołać przewrót w całym świecie — tak w przemyśle, jak i w sposobach wojowania.

W pewnej chwili jeden z sąsiadów zajrzał do przedziału Władka, widząc go jednak pogrążonego we śnie, dalej zagłębił się w rozmowę z towarzyszem.

Słychać było szelest przewracanych papierów, padały jakieś oderwane zdania i formułki matematyczne, których Doliński jednak nie zrozumiał.

Tymczasem syrena pociągu dała znać, że dojeżdżają do jakiejś stacji. Pociąg zaczął zwalniać biegu, wreszcie stanął.

Władek demonstracyjnie głośno udał swoje przebudzenie, przeciągnął się, ziewnął, i otworzył okno. Deszcz padał, drobniutki „kapuśniaczek" — zanosiło się na dłuższą pluchę. Zapytany konduktor powiedział, że za 40 minut pociąg stanie w Brzezinach. Po chwili młody detektyw przeszedł do umywalki. Sąsiedzi jego siedzieli cicho zagłębieni w gazetach. Jeden był blondynem, trochę kędzierzawym, o typie semickim, jakich wielu się spotyka, drugi odznaczał się kruczą brodą i wielką szramą nad lewem okiem — „O, tego to poznam"— pomyślał z radością Władek.

— Dokąd też oni jadą? — zatroskał się nagle. Może nie wysiadają na tej stacji co ja. Nie wypada spuszczać mi ich z oka. Co robić?

Czas szybko mijał, wreszcie pociąg stanął w Brzezinach, skąd do Roztoków, w okolicy, których znajdował się obóz, było 12 kilometrów.

Humor Władka poprawił się jednak znakomicie, gdyż towarzysze podróży wysiedli także w Brzezinach, i zaczęli zaraz dopytywać się, gdzie można tu wynająć konie do miasteczka.

Znalazł się zaraz usłużny żydek, który za 3 złote od osoby może łaskwych panów zawieść do miasta. Władek nie był za bogaty, ale postanowić też jechać. Siedli więc milcząc na wóz, zaprzęgnięty w dychawiczną szkapę żydowską, która z miejsca ruszyła galopa, aby potem przejść w powolnego stępa, z którego żadne prośby ani groźby wyrwać jej nie mogły.

Noc była ciemna, droga fatalna, deszcz drobny ciął prosto w twarz. Władek wdał się z woźnicą w pogawędkę, zaczął wypytywać o okolicę, o ludność i t. p.

Według opinji żydka okolica jest piękna, że i trudno o ładniejszą, co innego grunta — same piaski, no ale to letników nie obchodzi.

Mieszkańcy tutejszych stron to biedota, wojna zabrała im wszystko, a wszechmożny kryzys wyciska resztki, dworów w okolicy brak, jest tylko stary zamek, należący do hrabiego Rymwida. Przed wojną to był wielki pan, ale gdy przyszedł przewrót bolszewicki, kiedy czerezwyczajka wywiozła mu syna i żonę, zdziwaczał, zamknął się, nikogo nie widuje, dwór popadł w ruinę, całe zaś dość duże dochody hrabia poświęca na zakup jakichś maszyn. — Czy to nie wielki wstyd, coby taki wielki graf, taki pan, co jego pradziad miał sto wsiów, budował maszyny, jak jaki kowal albo mechanik z przeproszeniem jasnych panów? — zakończył swe opowiadanie żyd. (C. d. n.)

KRONIKA

Uroczyste zbiórki z okazji Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej. Z okazji Imienin Protektora Związku Harcerstwa Polskiego Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego odbyły się w ostatnich dniach specjalne zbiórki wszystkich drużyn harcerskich istniejących na terenie w. m. Gdańska.

Na zbiórkach tych odczytano okolicznościowy rozkaz Kom. Hufca oraz zorganizowano skromne obchody Imienin Głowy państwa.

Uczynność jest hasłem Harcerstwa na najbliższą przyszłość, wysuwanem przez G. K. H.

Poczta harcerska została zorganizowana na terenie Oddziału Białostockiego — dla zaoszczędzenia kosztów pocztowych. Poczta funkcjonować będzie pomiędzy poszczególnemi miejscowościami w Chorągwi — dwa razy tygodniowo. W organizacji poczty biorą udział lokalne KPH., władze wojsk. i harcerze.

Kurs modelarstwa lotniczego organizuje Harcerski Klub Lotniczy w trzech grupach: dla niezaawansowanych, dla zaawansowanych, dla instruktorów modelarstwa. Kurs, który prowadzić będą specjaliści z L. O. P. P. zakończony zostanie konkursem modeli latających. Ukończenie kursu daje możność uzyskania sprawności szybownika.

Komenda Chor. Mazowieckiej zorganizowała w styczniu na Huculszczyźnie kurs dla działaczy i wodzów zrzeszeń starszoharcerskich. Kurs prowadził hm. W. Kołaczek z G. K.

Zakończono żmudne obliczania jesiennych zawodów strzeleckich Chor. Warsz. Nagrodę przechodnią Chorągwi i dyplom mistrzowskiej Drużyny strzelecko - łucznej zdobyła **23 W. D. H.**, za udział największej ilości chłopców w zawodach, największą ilość zdobytych odznak strzeleckich i największą ilość zdobytych punktów we wszystkich konkurencjach. II-gie miejsce zajęła 39 W. D. H. Nagrodę Prezesa H. K. S. Ł., za największą procentowo ilość chłopców biorących udział w zawodach zdobyła 23 W. D. H. II-m 40-ka „Złota".

W zawodach brało udział 586 harcerzy z 39 drużyn.

Konkurencja Bz. Kraj. 9 d. I m. **Schattschneider** 8 W. D. H. 275 p.; II m. **Łypacewicz B.** 8 W. D. H. 260 p.

Konkurencja Bz. Kraj 9 c. I m. **Komorowski S.** 23 W. D. H. 246 p.; II m. **Żółtowski J.** 19 W. D. H. 238 p.

Zespołowo I m. 6 Hufiec 1155 p.

Konkurencja Bz. Kraj. 8 b. I m. **Lilpop Jan** 2 W. D. H. 89; II m. **Myszkowski H.** 39 W. D. H. 89 p.

Zespołowo I m. 39 W. D. H. 423 p.; II m. 23 W. D. H. 414 p.

Kunkurencja Bz. Kraj. 8 a. I m. Iliński O. 21 W. D. H. 89 p. II m. Głuszczuk J. 39 W. D. H. 87 p.

Zespołowo I m. 39 W. D. H. 403 p.; II m. 23 W. D. H. 395 p.

Kurs instruktorów obrony przeciwgazowej zapowiedziany przed ferjami B. N., rozpoczął się dn. 22 ubiegłego miesiąca. Obecnie wykłady są w pełnym toku. Wykładają instruktorzy L. O. P. P. Kurs odbywa się w wyposażonej we wszystkie potrzebne pomoce sali wykładowej Kom. Stołecznego (ul. Chmielna 27). Uczestników 80-ciu. Kurs jest pierwszym etapem pracy nad przeszkoleniem wszystkich harcerzy Chorągwi w obronie przeciwgazowej.

Kurs podharcmistrzowski prowadzony przez K. Ch. Warsz. pod kierunkiem dh. ph. Z. Kukulskiego — zakończył się 7 lutego.

W korespondencyjnych zawodach strzeleckich o tytuł „mistrzowskiej drużyny" Mazowsza, przeprowadzonych na jesieni ub. r., zostały ogłoszone ostatnio wyniki: 1-sze miejsce zajęła 4 d-na z Łowicza, osiągając 542 p. na 600 możliwych, 2-gie miejsce — 63 d-na z Mińska Maz. — 524 p., 3-cie miejsce— 11 d-na z Pułtuska — 516 p., 4-te miejsce — d-na z Mławy — 511 p.

Harcerski Klub Narciarski organizuje II Narciarskie Mistrzostwa Chor. Warsz., które odbędą się w Starej Miłośnie w dniu 18 b. m. Kierownikiem zawodów jest dh. h. A. Minchejmer.

Zarząd „Kręgu" starszoharcerskiego w Warszawie ukonstytuował się następująco: prezes — I .Grabowski, gospodarze — K. Przyremblanka i B. Bujalski, sekretarz — A. Karagoda, skarbnik — L. Dulęba, delegaci Gł. Kwater: M. Stypińska i A. Minchejmer. Pierwsze zebranie „Kręgu" odbyło się 19 stycznia; 11 lutego „Krąg" wespół z „Szopą" t. j. Kołem Architektów Harcerzy zorganizował „czarną kawę" p. t. „Krąg w Szopie lub Szopa w Kręgu".

W warszawskim Klubie Włóczęgów odbyło się po świętach kilka zebrań; ostatnie z 6 b. m. było poświęcone dyskusji nad projektem nowego statutu Z. H. P.

Podział Warszawy na hufce terytorjalne został już dokonany. Hufców będzie 8: Żoliborz, Praga, Powiśle, Ujazdów, Mokotów, Wola, Grzybów i Śródmieście.

Gromda Wodzów Zuchowych powstała na terenie Chor. Warsz. Wodzem Gromady został ph. H. Łukaszewski.

Koło Instruktorskie im. M. Bema odbyło w końcu stycznia b. r. doroczne walne zebranie. Złożone sprawozdanie wykazało stały rozwój Koła; zebrań odbyło się 15, na których omawiano tematy: Podstawy psychologiczne Harcerstwa, Harc. męskie a żeńskie, religijność w harcerstwie, Małżeństwo itd. Poza temi zorganizowano szereg zebrań towarzyskich, wycieczek, zabaw tanecznych itp. Koło również rozpisało ankietę, dotyczącą 10 punkt. prawa, której wyniki są w opracowaniu. Zarząd Koła stanowią: prezes hm. K. Jelski, wiceprezesi; W. Krąkowska i J. Dąbrowski.

Kwalifikacja obozów Chor. Warszawskiej z lata 1933 wykazała: 25 obozów kat. „A", 8 kat. „B" i 9 kat. „C".

14 lw. druż. żeglarska ma za sobą piękną przeszłość „wodną". Na zdjęciu kajaki 14-ki na Dniestrze.



fot. Z. Kundycki

2 W. D. H. im. T. Reytana urządza w końcu b. m. „Święto Drużyny" z „herbatką" dla zaproszonych gości, urozmaiconą pokazami zastępów i t. p.

4 W. D. H. im. T. Zana urządziła w czasie ubiegłych feryj świątecznych 12-to dniowy obóz zimowy w Mieni z 28 uczestnikami. Obecnie drużyna podzielona na dwa plutony: „zielony" — starszych chłopców i „granatowy"— młodszych pracuje z myślą o ufundowaniu sztndaru, którego dotychczas nie miała.

11 W. D. H. dała w dn. 4 b. m. przedstawienie dziecięcego teatrzyku kukiełek p. t. „Historja cała o niebieskich migdałach".
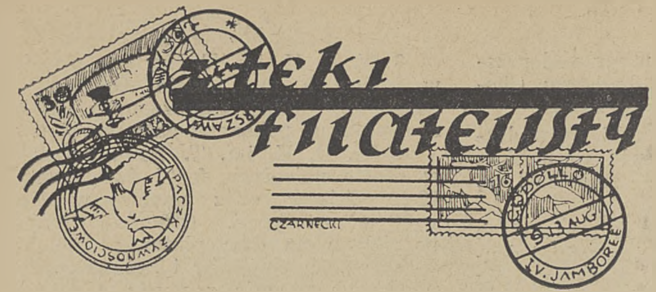
16 W. D. H. im. Zawiszy Czarnego wraz z Kołem Przyjaciół zorganizowała „choinkę" w dn. 28 ub. m., przed którą, na uroczystej zbiórce drużyny, przeszło dwudziestu druhów złożyło na ręce hm. I. Wołkowicza przyrzeczenie. „Choinka" minęła w przemiłym nastroju, urozmaicona pomysłowemi i dowcipnemi pokazami.

21 W. D. H. im. Gen. Prądzyńskiego, licząca 5 zastępów i gromadę zuchów, wykonała jeszcze przed świętami zbiorowy „dobry uczynek", przesyłając „na gwiazdkę" jednej z niezamożnych drużyn z bursy szereg podarków z odzieży, książek i słodyczy. 20 stycznia b. r. Drużyna zorganizowała zabawę taneczną, która przyniosła pełny sukces kasowy i towarzyski. Od grudnia ub. r., po ustąpieniu ze stanowiska drużynowego ph. Sz. Nebelskiego, prowadzi drużynę ph. J. Prószyński.

37 W. D. H. im. Szymona Mohorta uroczyście udządziła w dn. 2 lutego b.r. przyrzeczenie licznej gromadki swych członków, w obecności tłumnie zebranych rodziców i gości. Władze harcerskie reprezentował hm. J. Sosnowski z G. K. H., który odbierał przyrzeczenie, władze szkolne — panowie Kierownicy Szkoły Powszechnej Nr. 7, przy której istnieje drużyna im. Mohorta. Program uroczystości urozmaiciły m. in. występy orkiestry 55 W. D. H.

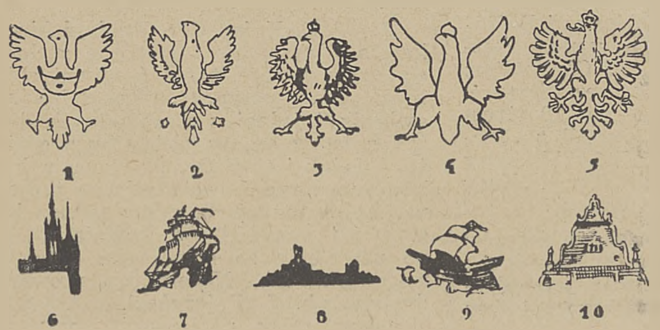
40 Złota im. Mieczysława Bema urządziła „wieczorek taneczny" 4 b. m. w lokalu szkoły Rodziny Wojsk. na Żoliborzu. **Eug. K.**

44 W. D. H. im. St. Małachowskiego bawiła się ochoczo na zabawie tanecznej, urządzonej staraniem Koła Przyjaciół Drużyny 3 b. m. w lokalu szkoły przy ul. Starej 6.



Wielki konkurs filatelistyczny „Harcerza“. — Podajemy serję drugą — na podstawie podanych rysunków należy określić, z jakich znaczków pochodzą i wymienić wszystkie, uwzględniając to, że są znaczki cięte i ząbkowane, nadruki. Termin mija 10 marca, przyczem obowiązuje data stempla pocztowego.

Serja druga stanowi osobny konkurs dla tych, którzy nie wzięli udziału w konkursie od początku. — Nagroda za najlepsze rozwiązanie — serja znaczków poczty powstańców na Górnym Śląsku (4 sztuki). Nagrodę może otrzymać „laureat“ konkursu, który wykaże się półroczną prenumeratą „Harcerza“. Termin — jak wyżej.



Znaczki czyste czy używane. — Są zwolennicy czystych znaczków, są również zwolennicy tylko używanych. Obie strony mają rację. Znaczek czysty jest „czysty“, nie zbrukany stemplem pocztowym — jest estetycznie lepszy. Czy droższy? To zależy — są znaczki, które znacznie drożej kosztują, jeśli są nieostemplowane, inaczej zdatne do użytku, lub że za nie wyłożono pieniądze i nie zużytkowano — są to przeważnie znaczki o wysokiej wartości nominalnej.

Znaczek używany, ostemplowany nosi na sobie ślad tego, poco właściwie istnieje. Czy jest przez to lepszy od czystego? nie! Przeważnie znaczki ostemplowane, szczególnie jeżeli chodzi o stare, z dawnych czasów, są droższe. Czy znaczek ostemplowany jest dowodem, że nie jest podrobiony? Nie, bo jeśli sfałszowali znaczek, to o ile taniej sfałszować stempel.

Więc jakie masz zbierać? Jakie się da. Przeważnie do zbiorów twoich trafią znaczki z korespondencji zagranicznej. Zbieraj wszystkie, a wybieraj do albumu takie, które najmniej są pokryte kasownikiem pocztowym.



Znaczki Gdyni. — podajemy tu reprodukcję znaczka opłat miejskich w Gdyni, ze względu na specjalny charakter numeru i ze względu na to, że znaczek jest ładny. Niektórzy np. autor „Z teki filatelisty“ zbierają nie tylko znaczki pocztowe, lecz i inne.

„Kącik dobrych znajomych filatelistów“. Proponuje utworzyć przy „Harcerzu“ dh. hm. Kossakowski, Komendant hufca morskiego w Gdyni, dla zapoczątkowania korespondencji i ewent. wymiany znaczków, podaje swój adres: inż. Kossakowski, Gdynia — Państw. Szkoła Morska.

Rozstrzygnięcie pierwszej części konkursu ogłosimy w numerze marcowym. Zainteresowanie b. duże. Nadesłane prace stoją naogół na wysokim poziomie.

Sprostowanie. — W zeszycie poprzednim mylnie podano, „za najlepsze i najszybsze rozwiązanie“ — powinno być tylko „za najlepsze rozwiązanie“.

REDAKTOR MA GŁOS!

Zbyt ciasno jest nam w tych skromnych 16 stronicach. Mamy ciągle tyle materjału aktualnego, tyle artykułów, których nie można odłożyć, że za jakieś parę miesięcy poważnie trzeba będzie pomyśleć o rozszerzeniu „Harcerza“, którego tendencją jest zresztą nie przejście na tygodnik, czy dwutygodnik lecz stały postęp względem treści i graficznym.

Już w tym numerze poświęcamy stronicę harcerkom. Wskrzeszamy w tej mierze dawne tradycje „Harcerza“, który wydawał swego czasu specjalny dodatek dla druhen. Mam nadzieję, że drużyny żeńskie zainteresują się bliżej tym swoim kącikiem, który może kiedyś rozrośnie się do połowy objętości „Harcerza?“.

Ze względu na potrzeby programowe (patrz 2 str. okładki), jak również na pewien ustalony porządek wydawniczy, już od numeru marcowego „Harcerz“ będzie wychodził nie 15 lecz 1 każdego miesiąca. Numer najbliższy czytelnicy nasi otrzymają 1 marca. Myślę, że przyjemniej będzie otrzymywać pismo na określony miesiąc w pierwszych dniach tego miesiąca, prawda?

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. Trofimowicz, Starosielce. Dziękujemy za serdeczne słowa i wiadomości. Z-p. przyjaciół „H“ zarejestrowany otrzymał Nr. 5.

Dh. Z. Kundycki. Jedną z fotogr. umieściliśmy, chociaż wzmianki kronikarskiej nie było, a szkoda. Wymianę zorganizujemy.

Dh. Lukas. 41 W. D. H. Z-p. pr. „H“ zarejestrowany pod liczb. 6. Wzmianki kronikarskie ukażą się w numerze marcowym.

4-ka Bydgoska. Serdecznie dziękujemy za obietnicę współpracy. Wysyłamy list.

Pamiętajcie, że w lutym przypada ogólno-polska akcja antyalkoholowa. Weźcie w niej udział. Wskazówki do urządzenia poranku przeciwalkoholowego podaje Dh. Strumiłło w grudniowym zeszycie „Harcmistrza“ r. ub. Materjały do gawęd znajdziecie w St. Sedlaczka „Harcerz nie pije napojów alkoholowych“.

„HARCERZ“

Czasopismo młodzieży harcerskiej

Warszawa, 15 luty 1934 r.
Redaktor: **Zdzisław Dziekoński**
Sekretarz: **Eugenjusz Konopacki**
Wydawca: **Stanisław Sedlaczek**

„Pod proporcem harcerskim“ (dok. ze str. 24)

(dok. ze str. 24)

Aparat fotograficzny pracował ustawicznie. Oglądaliśmy zegar słoneczny, latarnię morską, baszty i mury ochronne ze staremi armatkami, stojącemi wysoko na skałach.

Pomyślny wiatr nie daje nam długo „popasać“ w porcie. Krótki przegląd żagli i lin, poczem „Carmen“ podnosi kotwicę, udając się w drogę powrotną do Gdyni. Za nami ginął Bornholm w promieniach zachodzącego słońca.

Punktualnie o godz. 20 dn. 25 sierpnia 33 r., a więc po ośmio - dniowej podróży, mijamy latarnie wejściowe portu w Gdyni.

Z wdzięcznością spoglądaliśmy na „naszą“ „Carmen“ lekko kołyszącą się na boi — dzielnie nas niosła na swych skrzydłach i pod proporcem harcerskim.

Tegoż dnia zameldowaliśmy o swym przybyciu dh. Fr. Bohyryczowi, pilotowi morskiemu, kapitanowi jachtu „Carmen“, a zarówno inicjatorowi tej podróży.

W imieniu mych kolegów - żeglarzy, tą drogą wyrażam wdzięczność dh. Fr. Bahyryczowi, za wszelką pomoc w urzeczywistnieniu tej pięknej wyprawy.



Ośrodek narciarski w Krynicy

NA BIAŁYM ŚLADZIE

NARCIARSKIE białe szaleństwo ma tę cechę charakterystyczną, że jest silnie zaraźliwe. Jeszcze kilka lat temu za narciarzem latała gawiedź uliczna, a dziś kżdy pociąg wyjeżdżający w zimie w podgórskie okolice, wygląda, jak jakaś bestja apokaliptyczna najeżona tysiącem rogów zakrzywionych, gdy ładuje się doń bractwo narciarskie.

W harcerstwie zbiorowe wyjazdy zaczęły się od kolonij narciarskich poszczególnych drużyn (w Warszawie pierwszemi były 23 i 2 WDH), potem w 1932 r. zorganizowano Harcerski Klub Narciarski. W pierwszym roku istnienia zajął on 26 miejsce w Polsce pod względem ilości zdobytych oznak narciarskich w ogólnej klasyfikacji od roku 1926, a 6 miejsce za sezon 1932/33, dziś jest drugim co do wielkości Klubem Narciarskim w Warszawie, mając po zeszłorocznym kursie w Worochcie 12 przedowników narciarskich PZN, a po tegorocznym w Krynicy — 17 nowych przodowników i 8 instruktorów), wreszcie w Warszawskiej Chorągwi rzucono w tym roku hasło masowego wyjazdu na narty.

„Przygody Janka Zucha“ (dok. ze str. 29)

(dok. ze str. 29)

Jan Brzeski — student politechniki — wyczytał niżej.

— To tu! To tu! — załomotało mu z wielkiego wrażenia serce, zapukał cicho, nikt się nie odezwał, mocniej — wreszcie nacisnął klamkę.

Drzwi się otworzyły cicho. Zanim jednak Janek się zorjentował, jakaś zasłona spadła mu no oczy, dwie silne ręce zaczęły go prowadzić.

Wreszcie przewodnik zatrzymał Paszkowskiego. Przez zasłonę przebijało światło, widać było jakieś cienie, pokój był pełen. Janek poczuł, że otacza go gromada chłopców. Rozległ się śpiew, najpierw cicho, potem głośniej zuchy nuciły swój hymn „Wesół i śmiały“.

Janku przeszedłeś wiele prób trudnych. Przekonaliśmy się, że na tobie można polegać, nie złamałeś danego słowa, okazałeś się dzielnym i odważnym, spryt Twój wielokrotnie dopomógł Ci. Bracia Fakirzy, czy Jan Paszkowski zasługuje na to, aby być przyjętym do wielkiej i tajemniczej gromady fakirów indyjskich?

— Tak, tak — odkrzyknęły zuchy zgodnie.

— Janku przeszedłeś wiele prób trudnych. Przekonaliśmy jęty do naszej gromady.

Dumnie, z podniesioną głową wkroczył Janek do domu!

Nigdy nie był chyba taki szczęśliwy.

Koniec.

Rekiny 4 W. D. H. Zastęp żeglarski przy Czwórce Warszawskiej powstał w październiku roku zeszłego.

Tworząc zastęp wodny przy drużynie mieliśmy na celu stworzenie placówki, skupiającej starszych chłopców nie zapominając o zasadzie, że „Harcerz-wodny jest przedewszystkiem harcerzem“.

Chcąc, ażeby praca w zastępie „Rekinów“ poszła odrazu w należytym kierunku nad działalnością zastępu czuwa bezpośrednio drużynowy, który prowadzi pewien zakres w jego pracy.

W lecie urządzamy obóz wodny: w połowie czerwca wyjeżdżamy kajakami nad morze, by zdążyć na „Święto morza“ do Gdyni, później zaś uczestniczyć w obozie lądowym drużyny. W czasie lata spodziewamy się doznać moc przygód i wrażeń, których nie omieszkamy na łamach „Harcerza“ opisać.

„Dudek“.

Apel powstańczy.

W ostatnich dniach stycznia zorganizowały drużyny pozaszkolne we Wrzeszczu i Nowym Porcie oryginalny apel powstańczy.

Harcerze obydwu drużyn — zebrani systemem alarmowym — w ciągu jednej godziny, wyruszyli o zmroku nad morze (do Brzeźna), gdzie rozpalono z przyniesionego drzewa duże ognisko.

Gawędę poświęconą pamięci bohaterów z roku 1863 prowadził Kom. Hufca phm. Gustaw Niemiec — poczem przy okazji odznaczył trzech pierwszych harcerzy z drużyn pozaszkolnych — Styrbickiego, Dmitrewskiego i Chmieleckiego— Krzyżami harcerskiemi III stopnia.

Odśpiewaniem kilku pieśni patrjotycznych i harcerskich zakończono ten skromny ale nadzwyczaj oryginalny i sympatyczny obchód.

tekst Zetde **PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA — JASIA CHWATA** rys. G. Budecki



Kwieciem pięknem obdarzony
Rusza Jaś w nieznane strony

A że śnieg mu stroi żarty
Więc na plecach niesie narty

Często mapę świata bada
Na błądzenie w niej jest rada

A o nocleg Jaś nie prosi
Mieszka se jak Eskimosi.

Druk „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

HARCERZ



Fot. A. Kudławiec

CZASOPISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ ROK XV

Cena 50 gr.

WYNIK KONKURSU NA OKŁADKĘ „HARCERZA"

Na Konkurs, ogłoszony w numerze styczniowym „Harcerza" wpłynęło 32 prace, odpowiadające warunkom.

Sąd Konkursowy w składzie: Jacek Kopczyński, delegat Z. S. A., T. Ptaszycki, delegat „Szopy", Z. Dziekoński i E. Konopacki z Redakcji „Harcerza" postanowił nagrody pierwszej nie przyznać, a sumę nagród podzielić na dwie drugie i trzy trzecie.

Do nagród zakwalifikowano prac pięć, w tem dwie do nagrody drugiej i trzy do trzeciej.

Po otwarciu kopert stwierdzono, iż obie drugie nagrody oraz dwie trzecie przypadły w udziale druhowi T. Fijałkowskiemu, trzecia — druhowi M. Tworowskiemu.

Ponadto wyróżniono prace druhów: G. Budeckiego, T. Fijałkowskiego i J. Polińskiego.

O zainteresowaniu, jakie wzbudził Konkurs świadczyć może fakt nadesłania kilku wcale udatnych projektów (jednakże już po zamknięciu Konkursu) przez osoby z poza harcerstwa. Zanotujemy tu przedewszystkiem prace p. Z. Szychowskiego, współpracownika Drukarni „Lech" i przyjaciela „Harcerza".

ZASTĘPY PRZYJACIÓŁ „HARCERZA"

Ostatnio powstały i zostały zarejestrowane następujące z. p. „H":

7) przy 56 W. D. H. im. Piusa XI w skład zastępu wchodzi cała Rada Drużyny. Adres dh. Tadeusza Kuźmiński ul. Litewska Nr. 14, W-wa.

8) przy 16 W. D. H. im. Zawiszy Czarnego — zastęp ten tworzą „Tury" szesnastki in gremio (10 chłopa) adres: dh. Tadeusz Lubański (zast.) ul. Marszałkowska 81a m. 31.

Zapowiadaliśmy w poprzednim numerze o „rewelacyjnych pomysłach", które mieliśmy podać w tym numerze i obietnicy dotrzymujemy.

Cobyście powiedzieli na projekt taki — wszystkie z. p. „H" zajmują się gazetką ścienną w izbie drużyny. Jak taką gazetkę robi 40 W. D. H. pisaliśmy w kronice (z fotogr.) w numerze listop. „Harcerza". Pomysły czerpać można z aktualnych zagadnień, materjałem stać się powinny wycinki z pism, fotografje, rysunki i t. p. „Harcerz" służy pomocą. Zaczynajmy!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koło St. Harc. Alumnów Sem. — Lwów. — Wysyłamy list.

Dh. Roztropny Żółw. — Warszawa. — Wasze ciekawe i głębokie rozważania na temat wartości zimowych kursów podharcmistrzowskich niestety nie nadają się do „Harcerza", lecz do jakiegoś pisma instruktorskiego, lub dla starszych harcerzy.

Dh. J. E. — Białystok. — W Warszawie istnieje Harc. Klub Narciarski, który się specjalnie narciarstwem na terenie stolicy zajmuje.

Dh. Jan Ramotowski. — Poznań. — Bardzo dziękujemy za uznanie. List Wasz sprawił Redakcji wielką przyjemność. Napiszcie coś o swej drużynie, dobrze?